

FRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.
z odnošen. 1 kor. 40 h.
z przes. poczt. 1 kor. 50 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.
z odnošen. 1 k. 50 h.
z przes. poczt. 1 k. 50 h.LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.KRAKÓW, Kantor Administracji, ul. Szewska 27.
Wychodzi rano. — Egzemplarz 6 halerzyListy i artykuły nadsyłać należy wprost do Redakcyi
do Lwowa. Rękopisów Redakcyja nie zwraca. Niefran-
kowanych listów nie przyjmuje się.

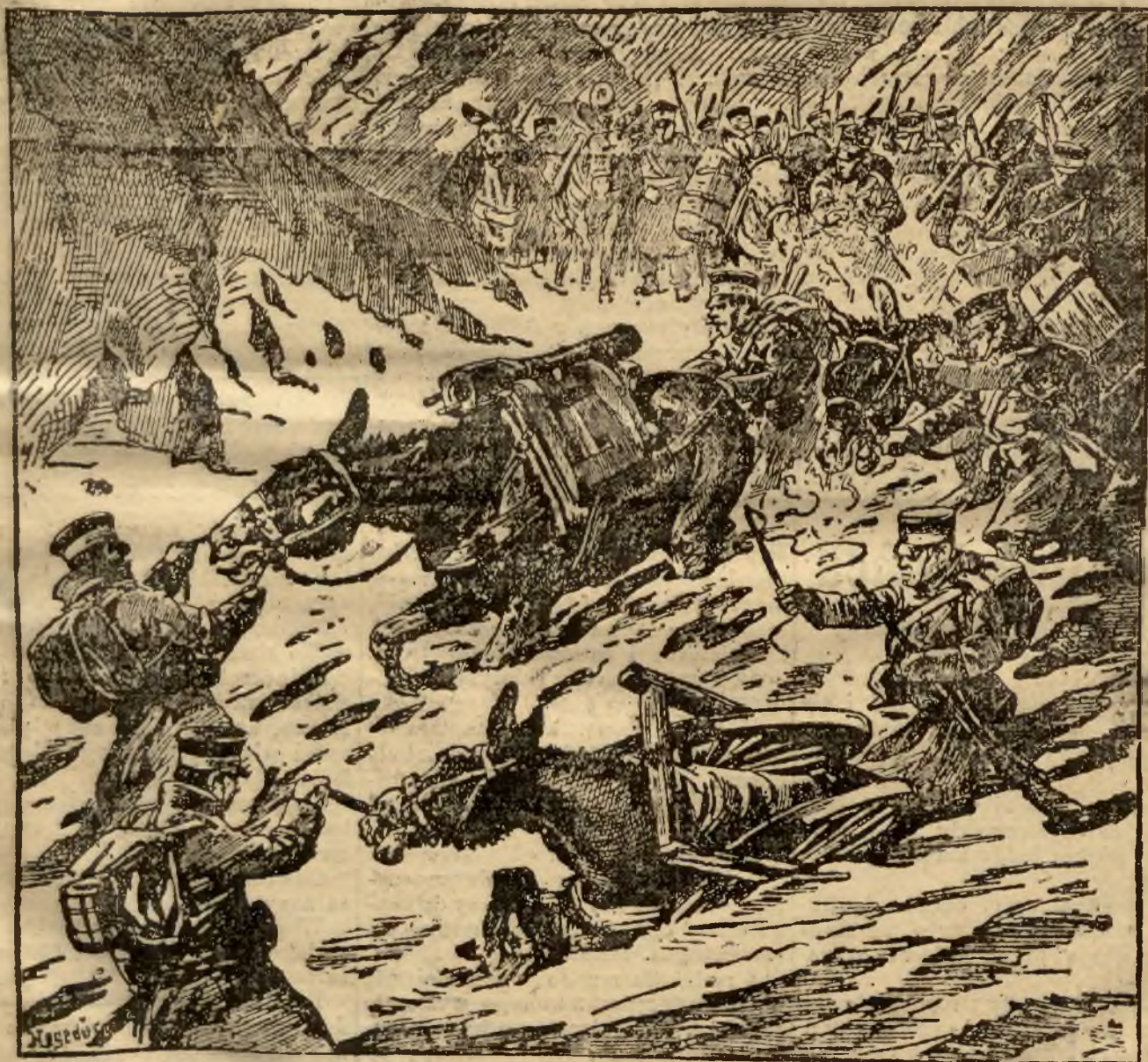
Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halerzy za wiersz pięcioletni jednoszpaltowy
Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy
Nadesłane po 50 halerzy za wiersz pięcioletni.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy” do nabycia we wszystkich Biurach i trafikach w całej Galicyi

Trudny pochód.



Japończycy transportują armaty po rozmokłych drogach w Mandżurji.

Wierzcie mi

Szanowni Państwo, że kupując lub zamieniając u mnie na początku roku szkolnego dla swych dzieci książki, nie zapłacicie więcej, niż w innych tutejszych antykwarniach. Książki natomiast, które u mnie Szanowni Państwo nabędziecie, są niepomazane kompletne i w najnowszych wydaniach, za co wszystko ręczę. Wszystkie inne przybory szkolne posiadam także i sprzedaję tanio. Stosuję słowa te tylko do tej mniejszej części Szan. Publiczności, która u mnie jeszcze nie kupowała. Stali rokrocznie moi łaskawi odbiorcy nie potrzebują już tych zapewnień. Posiadam też i nowe książki. Z wysokim poważaniem STANISŁAW KÖHLER, księgarz kat. antykwarz, Lwów, Batorego 28.

Pruska pedagogia i kultura.

Znane już całemu polskiemu ogółowi zajścia w Bukowcu, tak żywo przypominające głośnie w całym świecie wypadki wrzesińskie, nabierają w miarę bliższego badania ich coraz więcej wyrazistości, która pruski system szkolny, stosowany zwłaszcza w obec naszych dzieci, przedstawia w całej jego brutalnej grozie. Jak wiadomo, do Bukowca przybył niedawno poseł dr. Antoni Chłapowski i przedsięwziął obszerną ankietę w sprawie zajść szkolnych.

Tak rodzice, jak dzieci i inni świadkowie złożyli obszernie zeznania, które zostały spisane w celu zorganizowania obrony prawnej. Zeznania opiewają między innymi, że Ignas Domagała (13 lat) miał spuchniętą głowę, dotąd zaś ma duże sińce na rękach i szyi, oprócz tego bliźnię na ręce. Podarto mu dwa ubrania.

Roman Koza (14 lat) zeznaje, że nauczyciel dusił go za gardło wobec całej klasy.

Józef Słociński (13 lat) ma bliźnię na rękę.

Wincenty Mandura (10 lat) pobity.

Oskar Kupczyk sierota (8 lat) był bity już poprzednio temu kilka tygodni, przyczem przecięto mu ucho.

Franciszek Koza ma bliźnię na ręce.

12-letni Klerek rzucony o ziemię i bity.

Władysław Koza pobity.

Tak wyglądają nagie fakty, sprawdzone na miejscu. Warto teraz przypatrzeć się, jak na ten objaw zdziwienia pedagoga pruskiego, okrywającego hańbą już nie tylko niemiecką kulturą, ale wogóle cywilizację XX. wieku, zapatruje się miarodawcza dziś w Niemczech prasa hakatystyczna. Jeden z najwybitniejszych jej przedstawicieli, *Berliner Tagblatt* pomieścił w sobotnim numerze p. t. „Pełna nadziei młodzież” artykuł wstępny, poświęcony tej sprawie. Oto, co tam czytamy:

„Polacy potrzebują chwilowo małej sensacji, aby dolać oliwy do wygasającej lampy swej narodowej agitacji. A gdy nie ma żadnej, to się ją robi. Polska prasa jest obecnie na dobrej drodze do wynalezienia takiej sensacji, która da się wyzyskać w podobny sposób, jak wrzesińskie zajścia szkolne, pozostające jeszcze w świeżej pamięci. Tym razem chodzi o konflikt między uczniami i ich rodzicami z jednej, a nauczycielami katolickiej (podkreślone w oryginale. *Przyp. Red.*) szkoły w Bukowcu z drugiej strony.

Tutaj przytacza *Berliner Tagblatt* opis zajść, podany w *Oređowniku* i tak dalej rzecz swoją prowadzi: „Maluje się naturalnie na ścianie rzekome „gwałty“ w tym celu, aby je sprowokować. Wynika przytem z przed-

stawienia *Oređownika*, chociaż tak jednostronnego, całkiem wyraźnie, że dzieci widocznie przez swych rodziców zostały podjudzone do tego, by w zuchwały sposób stawily opór dyscyplinie szkolnej. Co to bowiem ma znaczyć, kiedy dzieci nie chcą śpiewać pieśni pruskiej (Ich bin ein Preusse) albo pieśni „Deutschland über alles“? Czyż nie należą do Niemiec? I czy w ogóle dzieci mają stanowić, czego mają się uczyć w szkole? A to byłoby ładne gospodarstwo!

Tak samo, rzecz prosta, jest historia o kawałkach szkła, rozsypanych na podłodze, prostym szwindlem, aby upiększyć opór szkolnych smarkaczy. *Rozumie się samo przez się, że nauczyciel chwyta kij, aby w takich warunkach wymusić sobie posłuszeństwo. Że przytem nieco ciężko uderza, gdzie widzi złą wolę, to jest zupełnie usprawiedliwione. Kto nie chce słyszeć, musi uczyć.* Tak daleko przecie dojść nie może, by polskim smarkaczom wolno było tańczyć na głowie swego nauczyciela.

Ale sprawa przedstawia się o wiele gorzej, aniżeli to wynika z opisu *Oređownika*. *Schlesische Ztg.* stwierdza na podstawie sprawozdania *Lissaer Tgbl.*, że po odmowie dzieci śpiewania pieśni „Deutschland, Deutschland über Alles“ i po tem, gdy one za swój opór zostały ukarane, nastąpił jawny napad polskiej dzia-

Początek końca.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

Leżał, odczuwał cały ból i nie zrobił, a może nie był w stanie zrobić najbliższego ruchu dla pozbycia go się.

Potem w żeńskiej połowie pałacu powstał naraz niezwykle ruch, bieganina, jeszcze jedna karoca wyleciała z bramy....

Car zamknął oczy, odczuwając zupełnie dokładnie, jak żyły na skroniach pękają mu z hukami granatów.

I naraz rozwarły się podwoje, wkroczył ze złotym kandelabrem w dłoni marszałek dworu.

— Carowa matka oczekuje waszą carską moc w sypialni! — przemówił wesolo.

Car przyoblókł swą postać w carski majestat.

Skinął łaskawie głową, szedł z powagą.

W sypialni w pierwszej chwili oślepiła go niezwykła białosc, która przedewszystkiem rzuciła mu się w oczy. Białe pościela, białe obrusy, białe fartuchy na kilku mężczyznach i kobietach, i wreszcie biała twarz żony carowej na tle śnieżystych poduszek.

Pierwszą plamą, która na tem ogólnem tle przykuła jego oko, była ciemna postać jego matki, ale również z białem zawiniątkiem na rękach.

Podoszła do niego.

— Cesarzu — przemówiła uroczyscie — niech radość wkroczy do twego serca. Cesarzowa obdarzyła cię cesarzowiczem. Pocałuj!!

I podniosła mu do wysokości ust białe zawiniątko, z którego wyzierało drgające, jak galarota, czerwone, pomarszczone ciało.

— Pocałuj! — powtórzyła i szepciem dodała. — I bądź godnym tytułu, który nosisz!

Czuł, jak mu się serce w tej chwili odrywa.

Błyskawicznym wejrzeniem rzucił w stronę żony. Ze zmęczonej jej twa-

zy spoglądały na zawiniątko rozgozale wejrzenia, oprómicione miłością matki, która tylko co dawno upragniony plód ze siebie wydała.

Zamknął oczy i musnął czerwone ciało zimnemi, jak lód ustami.

Jednocześnie na to samo bledne ciało jak głaz potępienia padała klątwa, która rodziła się w piersiach cara i własny jego mózg obłędem zalewała.

Swój czy nie swój, już w pierwszym momencie życia z klątwą na czole!

Odwrócił się szybko, poszedł do łóżka żony.

W pocałunek, który złożył na jej czole, włożył całą resztę uczucia, które pozostało jeszcze w jego piersiach.

Pocałunkiem tym chciał jej wynagrodzić krzywdę, tem cięższą, że o niej nie wiedziała.

Potem wybiegł spiesźnie, stanowczo za spiesznie ze względu na majestat, który na sobie dźwigał.

(C. d. n.)



ty szkoły na jej nauczyciela; gdy ten obronił się przed nią i głównego napastnika należycie osmała, nadbiegli rodzice, hałasowali i obelgami obrzucali nauczyciela i skłonili dzieci szkolne do tego, by bez pozwolenia nauczyciela opuścili izbę szkolną. Słusznie dodaje *Schlesische Ztg.* do opisu tego zajścia:

„W każdym razie już z opisu *Oređownika* wynika dostatecznie, że tutaj ma w grze swoją rękę wroga państwu wielkopolska agitacja, i że przeto w obecnym wypadku musi być zadaniem rządu zapewnić powagę państwa wszelkimi ustawowymi środkami, zagrożonemu (!) w swym zakresie działania nauczycielowi dać potrzebną ochronę, a ze sprawcami podjudzania polskiej młodzieży postąpić, jak na to zasługują“.

Mamy nadzieję — kończy swe wywody *Berliner Tagblatt* — że władza postąpi stanowczo i rodzicom wyjaśni, iż dzieci ich muszą bezwarunkowo poddać się dyscyplinie szkolnej. Groźba przymusowego wychowania (dla moralnie upadłej młodzieży. *Przyp. Red.*) jest niezawodnie twardą, ale nie da się ona obejść, jeżeli rodzice będą tak głupi, aby swe dzieci podtrzymywać w ich zachwalemy oporze przeciw nauczycielowi. Polska zachwałność nie byłaby przekroczyła wszelkiej miary, gdybyśmy zbyt długo nie byli znosili cierpliwie polskich napaści. Polakom należy nareszcie to uświadomić, że powaga państwa jest *rocher de bronze*, o który rozbija sobie głowę ten, kto chce uderzać nań z boku“.

Z umysłu przytoczyliśmy dosłownie wywody jednego z najpoważniejszych organów lakaty, aby wykazać, jak niskim jest upadek moralny tych ludzi, którzy dziś przedstawicielami są pruskiej kultury i ton nadają niemieckiej polityce wewnętrznej. Pruski pedagog z Bukowca, znęcający się nad polską dziatwą dlatego, że ona nie chce wyprzeć się swej narodowości, jest niezawodnie bardzo podłą i nizeczną kreaturą, ale bogdaj czy on jeszcze nie stoi moralnie wyżej, anizeli ci jego patentowani obrońcy, którzy nawołują rząd i państwo, aby wspólnie z tym nauczycielem-kłatem ruszały na bój przeciw... polskiej dziatwie szkolnej.

Z terenu wojny.

Bitwa morska, stoczona w dniu 10. sierpnia na 30 mil od portu Artura na pełnym morzu, stanowi znamien-

ny zwrot w sytuacji wojennej na korzyść Japonii. Wprawdzie ważniejszym jest dla marszałka Oyamy pobicie całkowite armii pod Liaojanem, niemniej przeto fakt rozprószania floty rosyjskiej ułatwia admirałowi Togo zadanie ochrania przewozu dalszych sił wojennych z Japonii do Mandżuryi i zasilania wydatniejszego armii lądowej żywnością i materjałem wojennym.

Mimo zmienionych nieco warunków atmosferycznych, skutkiem opóźnienia się pory deszczowej i mimo zaszłych wypadków pod Liaojanem, sztab generalny japoński nie odmienił pierwotnego planu wojny, t. j. zawiadnięcie wpierw Portem Artura, a potem zwrócenia się całą siłą przeciw Kuropatkinowi.

Z wyjątkiem wylądowania 20.000 armii V. w Inkau, po bitwie pod Haiczenem, zdaje się, że dalsze wszystkie posiłki skierowane zostały pod komendę generała Nogi, celem wzmożenia armii oblężniczej. Armia ta, do 100.000 ludzi i 470 dział ciężkich oblężniczych licząca, w ciągłych szturmach zbliżyła się tak do samego miasta i portu, zdobywając forty na zachodniej i południowej stronie fortecy, że ustawione w nich wielkie działa ogromne szkody wyrządzały w mieście samem i zagrażały stojącym w wewnętrznym porcie okrętom floty rosyjskiej stopniowem wyniszczeniem.

Jak sami Rosyane przyznają, więcej obawą o los tej floty przejęty, niż chęcią przebicia się i połączenia z flotą władystocką powodowany, zdecydował się admirał Witthöft do opuszczenia portu z podwójnym zamiarem, albo zadania flocie japońskiej znacznego ciosu w rozpaczliwej walce, albo przełamania linii bojowej i przedarcia się do portów neutralnych, gdzieby okręty jego, ogromną wartość materyjalną przedstawiające, wprawdzie do końca wojny unieruchomione zostały, ale dla Rosyi uratowanemi być mogły. To były jedyne powody wypłynięcia dnia 10. b. m. z Portu Artura.

Admirał Togo otworzył bitwę po długim milczącym ściganiu umykającej floty rosyjskiej około 1 godziny z południa. Siłą admirała Witthöfta tworzyły wszystkie wielkie pancerniki: „Retwizan“, „Carewicz“, „Pobieda“, „Pereswiew“, „Połtawa“ i „Sebastopol“; krążowniki: „Askold“, „Diana“, „Pallada“ i „Nowik“; 8 torpedowców i statek lazaretowy „Mongolia“, na pokładzie którego znajdowało się wiele kobiet i dzieci, opuszczających twierdzę.

Admirał Togo miał w dniu tym pod swymi rozkazami pancerniki: „Asahi“, „Mikasa“ (statek admirałski), „Fuji“, „Jaszima“, „Kikiszima“; krążowniki: „Niszin“, „Kasuga“, „Jakumo“, „Kasagi“, „Czitoso“, „Takasago“, „Akitsusima“, „Idzumi“, „Matuszima“, „Itsukuszima“, „Hakidato“, stary pancernik, zdobyty w r. 1894 na Chinach „Czin-Jen“ i 30 torpedowców.

Liczebnie przewyższała wprawdzie flota japońska siły rosyjskie, pamiętać jednak należy, że okręty japońskie od pół roku przeszło ciągle na morzu w uciążliwej służbie będąc, znacznie maszyny swe zużyły a i załogi statków wyczerpane i tyłu stoczonymi potyczkami zmęczone, mniejszą szybkość posiadały, niż rosyjskie. Siły zatem stron obu równoważyły się wobec tego.

Togo skierował całą czynność ogniewą mimo wielkiej odległości, bo 3500—4000 metrów wynoszącej, na dwa szczególnie pancerniki, tj. na „Carewicz“ i „Retwizana“. Obydwa te statki najnowszej konstrukcji, najlepiej były uzbrojone, wynosiły po 12 do 13 tysięcy ton pojemności i posiadały na pokładach po 64 dział wielkich i mniejszych. Samo już zniszczenie tych dwóch kolosów oznaczałoby ogromną stratę i wielkie osłabienie nieprzyjaciela. W rzeczywistości największe szkody poniosły w bitwie te pancerniki.

Bój przeciągał się z pauzą jednej godziny do zmierzchu, w którym to czasie strzały japońskie, wprawdnie kierowane rękoma, trafiały gęsto, szercząc spustoszenie na statkach rosyjskich, podczas gdy rosyjskie pociski wpadały w morze przed lub znacznie za okrętami japońskimi. W tej bitwie znowu zaznaczyła się przewaga artylerji japońskiej nad rosyjską, podobnie jak dotąd prawie zawsze na stałym lądzie.

Odlankami jednego granatu literalnie rozszarpany, zginął admirał Witthöft, również komendant statku „Carewicz“, na którym się admirał znajdował. W tej chwili sygnalizowano przejście komendy na wiceadmirała Matuszewicza. Gdy jednak wkrótce potem i ten ciężko ranionym został, przeszła komenda w ręce wiceadmirała ks. Uchtomskiego, znajdującego się na „Retwizanie“.

Straty tej doniosłości nie mogły nie wpłynąć na dalszy tok bitwy. Do tego dołączyły się i ciężkie uszkodzenia pojedynczych statków. „Carewicz“ odniósł tak poważne uszkodzenia pod linią wodną i stracił ster, że zostawiony samemu sobie, byłby niechybnie wpadł w ręce

wroga. Otoczyły go więc inne okręty i manewrując tak, by go ochronić, zwolnić musiały biegu. Pościki japońskie zmiatały coraz więcej ludzi z pokładów i demontowały działa.

Ognistym deszczem zalewane statki rosyjskie złamały nagle linię bojową i rozpraszać się zaczęły na wszystkie strony, a ułatwiła im ten środek ratunku zapadająca noc. Kontrtorpedowiec „Rieszitielnyj“ już wcześniej opuścił plac boju i zniknął, podążając do chińskiego portu Czifu, miał bowiem ważne papiery i raporty, przeznaczone dla rządu rosyjskiego, oraz prawdopodobnie rozkaz zawiadomienia telegraficznego eskadry władzywostockiej o zamiarze połączenia się z nią w cieśninie koreańskiej floty portarturskiej.

Część pancerników rosyjskich zawróciła z powrotem do Portu Artura, inne szukały ocalenie w rozsypce. Togo wydał rozkaz ścigania ich we wszystkich kierunkach przez torpedowce i wedle możliwości wyniszczenia tych niedobitków. W ciągu dni następnych skonstatowano, że pancerniki „Sebastopol“, „Połtawa“, „Peresiewiet“ i uszkodzone znacznie „Retwizan“ i „Pobieda“, oraz krążowniki „Pallada“ i „Diana“ zawinęły do Portu Artura.

W porcie niemieckim Czینگtau znalazły się zupełnie zniszczone pancernik „Carewicz“, dalej krążowniki „Askold“ i kontrtorpedowce „Bezumnnyj“, „Bezstrasznyj“ i „Bezporadnyj“. Kontrtorpedowiec „Grozowoj“ ciężko uszkodzony znalazł ocalenie wpłynawszy na rzekę Jangtse. „Askold“ opuścił wkrótce Czینگtau i schronił się, prawdopodobnie przed pościgiem, do portu Wukan. „Nowik“, który tylko tak długo zabawił w Czینگtau, by nabrać węgla, wypłynął znowu i zginął, starając się, by dotrzeć do Władywostoku. — „Rieszitielnyj“ wpadł w ręce Japończyków w porcie Czifu i został przez nich zabrany. Kontrtorpedowiec „Burnyj“ rozbił się koło Szantungkiau. Dwa torpedowce osiadły na mieliźnie niedaleko Weihajwoj i zostały przez załogi opuszczone, dotąd zaś pewnie zabrali je lub zniszczyli Japończycy.

Dnia 11 bm. wypłynęła znowu reszta floty z Portu Artura i podczas walki, jaka się z flotą adm. Togo wywiązała, trafiony torpedą zatonał krążownik „Pallada“ wraz z całą załogą, kanonierka rosyjska „Odważnyj“ natknęła na minę przed portem i zatonała. Krążownik „Diana“ zawinął podobno do portu Saigos.

Kompletny ten pogrom floty portarturskiej dalekonośne będzie miał

skutki, a przede wszystkim zapieczętował już teraz los sił morskich rosyjskich na dalekim wschodzie. Groźna ilość kolosów pancernych flota carska istnieć przestała, a z pięcioma pancernikami („Pobieda“, „Połtawa“, „Retwizan“, „Sebastopol“ i „Peresiewiet“), oraz jednym krążownikiem („Bajan“) japońska siła morska nie wiele liczyć się potrzebuje, ile, że z upadkiem Portu Artura wpadną one i tak w ręce Japończyków.

Okręty, znajdujące się w portach obcych, prędzej czy później muszą być rozbrojone i aż do ukończenia wojny nie mogą być brane w rachubę. Adm. Togo prawie rozwiązane ma teraz ręce i będzie mógł zasilić flotę adm. Kamimury, operującą na morzu Koreańskim. W okrętach nie poniosła w tych starciach Japonia strat żadnych, w ludziach zaś znacznie mniejsze, niż Rosya.

n. r.

Wojna.

Z Portu Artura.

Parowiec „Reszili“ zatrzymany był w nocy z piątku na sobotę koło Liaotyszian przez kontrtorpedowce japońskie i 5 torpedowców. Na pokład statku udał się komendant kontrtorpedowca i rozmawiał z konsulem japońskim z Tientsinu, udającym się do Czifu. Huk dział około Portu Artura był chwilami tak gwałtowny, że od czasu do czasu robił niemożliwą rozmowę. Japoński oficer oświadczył, iż wojska japońskie ostrzeliwują pozycje rosyjskie gwałtownie, aby przygotować atak, który ma w sobotę nastąpić (a więc już nastąpił. *Prz. Red.*). Japoński konsul wyraził przekonanie, że wysiłek ten wojsk japońskich, jako wynik długotrwałych przygotowań, odda twierdzę w ręce Japończyków.

General Stössel telegrafuje do cara pod datą 16 b. m.: Wczoraj Japończycy zaatakowali wzgórze Uglowaja od strony zatoki Ludwiki. Wszystkie ich ataki odparto, a Uglowaja i sąsiednie wzgórze pozostały w naszych rękach. Straty nieprzyjaciela są wielkie. Odznaczyli się w walce: gener. Kondratonko, pułkownik Irniow, pułkownik Jolsin, kapitan artylerii Andrijew i dowódca oddziału strzelców. Dziś rano przed naszymi strażami przednimi pojawił się parlamentarz japoński, major Janoki, z pismem, podpisanem przez gen. Nodzu i adm. Togo, a wzywającym do poddania się. Naturalnie żądaniu temu odmówiono. Nie ulega wątpliwości wobec dzielnej postawy wojsk naszych, że będą one walczyły z całym bohaterstwem.“

W Czifu obiega pogłoska, że Japończycy zdobyli pod Portem Artura fort nr. 25, położony tylko o 1 milę od „Złotej Góry“.

Dzunka, która przybyła z Niaolau do Tangeczau, donosi, że załoga jej widziała na morzu pięć wojennych okrętów japońskich w pościgu za 2 wojennymi okrętami rosyjskimi.

Japończycy d. 19. i 20. b. m. ponowili szturm na Port Artura, lecz zostali z wielkimi stratami odparci. W szturmie brały udział oddziały japońskiej gwardyi. Równocześnie okręty japońskie ostrzeliwały port i miasto, jednakże bez widocznego skutku, granaty ich bowiem nie zrobiły żadnej szkody. W ostatnich dniach Japończycy zwrócili całą uwagę na Port Artura i wskutek tego zaniedbali Liaojang.

Z pola walki. Kuroki zagraża już rosyjskiej linii odwrotu. Oddziały jego stoją prawie w połowie drogi z Liaojanu do Mukdena, skutkiem czego odwrót Kuropatkina podobnym jest raczej do ucieczki, niż do regularnego cofania się. Podobno nawet Japończycy odcięli tylną straż armii rosyjskiej. Korpusy gen. Oku i Nodzu wykonują ruchy oskrzydłujące, celem utrzymania kontaktu z armią Kurokiego. Dla omylenia czujnością nieprzyjaciela wykonywa armia japońska często odwrót w celu zmylenia Rosyan. Prawdopodobnie więc i marsz odwrotny Japończyków do Haitschen, był tylko manewrem taktycznym tego rodzaju, obliczonym na zmylenie Rosyan.

Z Tokio donoszą, że wczoraj Japończycy zajęli Ausanczan. Rosyanie cofnęli się do Mukdena.

Daily Telegraph donosi, że Japończycy ścignęli prawe skrzydło o piętnaście mil od Liaojangu i bardzo zagrozili Mukdenowi.

Ucieczka floty z Portu Artura. O ucieczce pancerników rosyjskich z Portu Artura brak dotychczas wszelkich dokładnych wiadomości. Wiadomem jest tylko, że dwa krążowniki i kilka torpedowców powróciło do Portu Artura. „Połtawa“ i „Pobieda“ podobno zatoneły. Togo krąży jeszcze wciąż przed Portem Artura, aby być na stanowisku w razie powtórnego wypłynięcia na pełne morze pozostałych okrętów. Flota admirała Kamimury znajduje się w pobliżu Władywostoku, aby schwycić uciekające okręty, które ewentualnie usiłowałyby schronić się do portu władzywostockiego.

Amerykański attaché wojskowy, który przybył z Niuczwanu, opowiada, że gdy okręt jego o godz. 2:30 popołudniu znajdował się w odległości

12 mil od Portu Artura, usłyszano nadzwyczaj silną kanonadę.

Wzruszająca scena odbyła się po południu przy sposobności pogrzebu rosyjskiego marynarza z okrętu „Rieszitielnyj“. Marynarz ten wyrzucił 5 Japończyków przez pokład, a następnie trafiony w samo serce, spadł do morza. Zwłoki jego wypłynęły na ląd i zostały pogrzebane w Czifu. Kapitan „Rieszitielnego“, mimo, iż był ciężko ranny, kazał się zanieść dwom marynarzom na podwórze francuskiego szpitala i tam złożył na trumnie rosyjskiego marynarza wieniec i wybuchnął płaczem. — Honorowa gwardya chińska eskortowała zwłoki aż na cmentarz, gdzie dano zwykłą salwę. Konsul angielski i wszyscy zbiegowie rosyjscy brali udział w pogrzebie.

Na daleki Wschód. Krążownik rosyjski „Ural“ przybył do Vigo (Hiszpania) wczoraj i opuścił port w przepisany terminie. Otrzymał wystosowane depesze z rozkazami. Oficer „Urala“ oświadczył, że jeszcze 11 innych krążowników otrzymało takie samo rozkazy. „Ural“ odplynął następnie.

Ekspedycja na Władywostok. Według otrzymanych w Petersburgu wiadomości, Japończycy przygotowują osobny korpus, przeznaczony specjalnie przeciw Władywostokowi.

Rosyanie w Korei. Według wiadomości nadeszłych do Petersburga z Gensanu, Rosyanie posuwają się stale w głąb Korei. W Hanung utworzono olbrzymie składy prowiantów. 5000 Rosyan opuściło właśnie powtórnie miasto i udało się w południowym kierunku. Powstańcy koreańscy łączą się z Rosyanami i dostarczają im koni.

Zamówienia Rosyi. W tych dniach hanowerska fabryka wagonów oddała wykonany na zamówienie rosyjskie wagon ambulansowy, który będzie przetransportowany na teren wojny wschodnio-azyatyckiej. Wagon jest skonstruowany według najnowszych wymogów technicznych. Przed oddaniem wagonu zwiedził go cesarz Wilhelm i wyraził się o nim nadzwyczaj pochlebnie.

Okręty rosyjskie w Szangaju. (BR.) Taotaj chiński w Szangaju zawiadomił rosyjskiego konsula, że jeżeli rosyjskie okręty wojenne, które się schroniły do Szangaju, nie posłuchają jego rozkazu i nie złożą broni lub nie opuszczą portu, to w takim razie władze chińskie przystąpią same do ich rozbicia, a załoga ich zatrzymana będzie do końca wojny. Taotaj oświadczył, że nie pozwoli Rosyanom na naprawienie „Askolda“, który,

wedle przepisów międzynarodowych, musi opuścić port w tym stanie, w jakim do niego zawinął.

Zatopienie „Nowika“. Krążownik „Nowik“ z rozbitej floty portarturskiej przybył do portu Korsakowsk na wyspie Sachalin. Za „Nowikiem“ popłynęły krążowniki japońskie „Sztaze“ i „Cassima“ i zbombardowały go.

Urzędowo donoszą, że rosyjski krążownik „Nowik“, który usiłując się dostać do Władywostoku, zawinął znacznie dalej na północ, bo do Korsakowska na Sachalinie, został przez japońskie okręty zatopiony.

Japonia w sprawie „Rieszitielnego“. Tokijski korespondent Biura Reutersa otrzymał od rządu japońskiego komunikat z wyjaśnieniem w sprawie „Rieszitielnego“. Rząd japoński mianowicie oświadcza, że neutralność Chin nie jest zupełną, rozciąga się bowiem jedynie na te obszary państwa chińskiego, które nie są zajęte przez żadną ze stron wujających. Rosya sama stworzyła tę zasadę i musi teraz ponosić jej konsekwencje. „Rieszitielny“ złamał neutralność Czifu, używszy wbrew międzynarodowym postanowieniom portu tego za schronienie. Przez ten krok Czifu wciągnięto w obszar państwa chińskiego, ogarnięty wojną i Japończycy mieli prawo do kroków wojennych. Zresztą Rosyanie pierwsi na pokładzie „Rieszitielnego“ zaczęli Japończyków, tak, że ich odwet znowu był zupełnie usprawiedliwiony. Z drugiej strony Japończycy mogą się uskarżać na złamanie neutralności chińskiej na korzyść Rosyi, a mianowicie przez urządzenie stacyi radiotelegraficznej w Czifu dla rosyjskich celów wojennych i przez to, że rosyjskie okręty wojenne „Askold“ i „Gromowoj“ przetrzymane są poza termin dozwolony w Szangaju.

Neutralność Chin. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Nowego Jorku, że tam wielką sensację wywołało oświadczenie ambasadora rosyjskiego Cassiniego, który oznajmił, że Rosya wobec tego, iż Japonia naruszyła neutralność chińską w Czifu, ze swojej strony również nie będzie respektować na neutralność Chin. Sytuacja jest — jak donosi korespondent — bardziej poważną, aniżeli kiedykolwiek dotychczas, nawet jak w czasie powstania bokserów.

Morning Post, reprodukując wywody hr. Cassiniego, powiada, że wywołają one z pewnością powszechne zdziwienie i przykrą sensację, gdyż jest rzeczą niesłychaną, by poseł tak delikatne kwestye międzynarodowe w ten sposób omawiał. Jest to cha-

rakterystyczny objaw ducha i usposobienia wyższych urzędników rosyjskich. Cassini okazał bojaźń i brak panowania nad sobą. Od niejakiego czasu zwracają powszechną uwagę jego ostatnie interwiewy, zdradzające po prostu zwiększającą się bojaźń przed przyszłością. W amerykańskich kołach tłumaczą interwiew ostatni w ten sposób, że Rosya bardzo pragnie w ten, lub inny sposób na szkodę Japonii zawikłać jakieś trzecio mocarstwo w wojnę, co się jej jednakże nie uda.

Pogrzeb 12 ofiar katastrofy łódzkiej.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Łódź, 20 sierpnia

Ostatni akt strasznego dramatu.

Ponure wnętrze sali, obitej kirem, a w niej dwanaście katafalków, rzędem ustawionych. Każdy obstawiony cizbą jarzącą się świec i zielenią, wokoło każdego tłum krewnych i najbliższych.

Szlochanie i jęki wdów, płacz dzieci i tłumione westchnienia patrzących na to świadków tego ostatniego a rozdzierającego serce swym widokiem aktu, mieszają się ze śpiewem duchowieństwa, które na środku sali śpiewa wspólne egzekwie..

Dalo się słyszeć ostatnie *requiem* i żalobni śludzy przystąpili do przykrywania trumien. W tem miejscu spazmatyczne łkania, jęki i wykrzyki zmieniły się w formalną burzę, która z najmniej wrażliwych oczu wyciskała łzy.

Do każdej trumny włożono kask zmarłego, pas strażacki i toporek, którym zmarły wyrąbał dla siebie zgon — koło każdej stanęło ośmiu towarzyszy z plutonu koleżeńkiego, wzięli na barki trumnę i wynieśli na dwór, gdzie ją złożyli na wozie żalobnym..

Około godziny czwartej popołudniu wśród bicia dzwonów z pobliskiego kościoła św. Krzyża i śpiewów miejscowej „Lutni“, pochód żalobny ruszył..

Otwierała go orkiestra łódzkiej straży ochotniczej pożarnej, potem szło ośm plutonów tej samej straży, a za nimi kolejno jechało wolno 12 karawanów jeden za drugim, a na każdym spoczywały zwłoki ofiary obowiązku i zapału, niehamowanego nawet dbałością o własne życie.

Przed karawanami szło duchowieństwo niemal ze wszystkich parafj łódzkich, a za karawanami, we wspólnym orszaku, połączone wspólną bo-

łością i strasznym, nieukojonym żalem, osierocone wdowy i sieroty.

Bezgranicznie smutny orszak!

Za rodzinami szły delegacje sąsiadnich gniazd straży ogniowej, jak fabianickiej, łączyskiej, konstantynowskiej i in. z wieńcami i szarfami. Za delegacyami postępowała stuletna publiczność olbrzymim, długim, jakby nie kończącym się, rozsnuwająca się wężem.

W pownych odstępach postępowały orkiestry K. Scheiblera i firmy „Heinzel & Kutnitzer“, które grały naprzemiennie żałobne marsze.

Pochód, wśród szpalerów publiczności, ciągnął ulicami Mikołajewską, Przejazdem, Pańską, Zawadską, Piotrkowską i Cmentarną, póki około godziny 6. wieczorem nie znalazł się u wrót cmentarza.

Jeszcze trochę żałobnych pieni i modłów i ciężkie zwaly ziemi pokryły ciała tych, którzy życie swe ofiarowali dla ratowania bliźnich. U wrót cmentarnych zbierano datki od powracających tłumów na rzecz osieroconych rodzin, z których 8 jest ubezpieczonych.

Cały pogrzeb odbył się kosztem firm K. Scheiblera, J. K. Poznańskiego i firmy „Welker & Girbart“, u których zmarli pracowali.

Na ręce komitetu pogrzebowego nadeszło mnóstwo telegramów kondolencyjnych z kraju i z zagranicy.

Tref.

Z kraju.

(Korespondencje i depeze, otrzymane od naszych korespondentów).

Z Tarnowa piszą do nas: W dniu 15. bm. o godzinie 4. popołudniu powstał pożar na Rzędzinie. Najprzód zapaliła się stodola z całoroczną krescencją, a w 5 minutach wiatr przeniósł ogień na sąsiednie domy, tak, że 14 budynków naraz stanęło w płomieniach.

Z początku nie było żadnego ratunku, zdawało się, że cała wieś padnie ofiarą rozszalałego żywiołu. Wkrótce jednak przybyły straże z Tarnowa ochotnicza i etatowa z jednym trenem pożarniczym i nie dopuścili do dalszego rozszerzenia się ognia. Później nadjechała straż ochotn. pożarna ze Zaczarnia i służba dworska z Gumnisk z jedną sikawką i po nadludzkich wysiłkach o godzinie 5. wieczorem pożar został zlokalizowany.

Uznanie należy się strażom, które przybyły na ratunek, a w szczególności straży ochotniczej i etatowej tarnowskiej, które pierwsze przybyły.

Gmina Rzędzin graniczy z miastem, liczy mieszkańców do 3000 i nie posiada żadnej obrony pożarnej, ani sikaw-

ki, pomimo, że w tym roku były w gminie 3 pożary groźne — ostatni pożar powstał 17. sierpnia br., lecz i tu straże nasze brały udział w obronie i nie dopuścili do dalszego pożaru. Domy po części były asokurowane. Szkoda na 20.000 koron. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Bolechów. (Marzenia Moskalfilów. „Harmata“. Proroctwa p. mecenasa, Nemo propheta in patria. Podejrzana para).

Na temat toczącej się na dalekim Wschodzie wojny, kursowały u nas przez kilka tygodni najbardziej fantastyczne baśnie. Ludek boży, przez popów na sympatyje dla Moskwy naciągany, bredził, jak z nut, to o orężnym poparciu Rosji ze strony Austrii, to o naciąganiu Moskali do Galicji celem przepędzenia z niej Lachów obmierzłych i jęwrejów. W Bolechowie ruskim bajano nawet głośno o tem, że Rusini krzyżami chaty swe znaczyć mają, by mongolskie hordy wiedziały odrazu, że w chacie takiej ni Lach, ni jęwrej nie siedzi. Ostatecznie rozwiwały się pogłoski te z wsadzeniem do ula p. Ilrynia Halija, adwokata pokątnego ze wsi Huziejowa.

Pan „mecenas“, który już nieraz miał przyjemność otrzymać na koszt rządowe bezpłatnie wraz z wiktem i opałem schronisko, niejednokrotnie — pod wpływem różnych niemitych zajęć z żydkami i Lachami, które zawsze w ulu się kończyły, uniesiony słuszną zapalczewością, wylewał żółcią zaprawne wróżby o zagładzie znienawidzonych narodowości i uchodziło mu to jakoś bezkarnie. Przed kilkunastu dniami atoli, gdy również karczmarzowi obwieścił, że „Moskali niezadowolno przyjdut i wsich Lachiw taj żydiw wyrezut“, żydek biedny, ogromnie przestraszony, nie wątpiąc o prawdziwości słów wieszczca, kopnął się do żandarmeryi, by ta dla obrony żydków huziejowskich z „harmatą“ wyrukowała. Odniosło to ten skutek, że wprowadzie nie „harmata“, ale p. postenführer Ciupek na miejsce wyruszył, sprawę zbadał i doniesienie do sądu zrobił.

Sprawę załatwi ostatecznie trybunał w Stryju, bo p. „mecenas“, w nadziei zapewne, że historia aż do wkroczenia jego protektorów do Bolechowa się przewlecze, wyczynić zamierza rekurs od winy i kary...

Daleko paskudniejsza smola trafiła się p. Karolowi Dubiela recte Ogibel recte... Bóg jeden wie, jak się złodziej kieszonkowy nazywa, którego w towarzystwie żony rzekomo, na jarmarku podczas operacji kieszonkowych schwytano.

Po odsiedzeniu kary miesięcznego aresztu, miał być odszupasowany do miejscy przynależności, a że prawdziwego podać nie chciał, polecono go odfotogra-

fować. Nie mając ochoty popospolitować swej fizys po biurach policyjnych, opierał się chcącym go siłą do fotografowania zaprowadzić żandarmom, a wezwanego do pomocy Jurka Jurów w rękę tak ukąsił, że wytoczono mu świeży proces o zbrodnię gwałtu publicznego.

Istnieje podejrzenie, że jest to para z owej bandy rzezimieszków, która kilka miesięcy temu z kryminału przemyskiego drapnęła i po Galicji gościłne na jarmarkach i odpustach urządziła występy. Przy mężczyźnie znaleziono spis chronologiczny wszystkich odpustów i jarmarków rocznych, a że marszrutę ściśle się trzymali, dowodzi fakt, że schwytano ich podczas takiego u nas jarmarku.

Samobójstwo. W Topolnicy koło Starogo Sambora, dnia 17 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru St. Kluss, 23-letni słuchacz politechniki, przybywający tam na feryach u znajomych. Powodem samobójstwa miała być zawiedziona miłość.

Pożary. Z Boborodczau donoszą nam: W nocy z dnia 18. na 19. bm. wybuchł we wsi Zachowcach pożar, który zniszczył 9 domów wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Z pogorzalców było tylko dwóch ubezpieczonych. Przyczyna pożaru dotychczas nie znana. Zgliszczą jeszcze płoną. Brak bezkoczowców.

Legenda o dzwonie.

(m) Gdy zbudowano dzwonicę w Pekinie — tak opowiadają Chińczycy — kazał cesarz Yunglo z dynastji Ming wielkiemu mandarynowi Kuanyu, aby ułął dzwon, który dla tak szlachetnego budynku byłby dość wielki.

Kuanyu i najrzęczniejsi robotnicy z całego kraju starali się ułać taki dzwon, ale zawsze im to się nie udawało. Wreszcie cesarz znecierpliwił się i rzekł, że gdy jeszcze raz się nie uda, Kuanyu straci głowę.

Mandaryn miał córkę, piękną córkę w szesnastym roku życia, imieniem Koai; ta poszła do astrologa, aby go się zapytać, w czem leży przyczyna, że ulanie dzwonu się nie udaje. Usłyszała od niego, iż jeden z demonów żąda, aby do metalu dodano krwi dziewczęcia; jeżeli to się nie stanie, to i następne lanie się nie uda.

Koai uzyskała od ojca pozwolenie, by być obecną przy następnem laniu. Gdy jednakowoż wśród grobowej ciszy wytracono czopy i stopiony metal zaczął się lać do formy, usłyszano nagle krzyk: „Dla mego ojca!“

To Koai rzuciła się w roztopiony metal.

Ojciec dostał pomieszania zmysłów, ale dzwon był pod względem formy i dźwięku skończonym, a dzisiaj jeszcze — tak mówią Chińczycy — po jego ślicznych dźwiękach następuje lekki, jęklivy ton, jakby śmiertelny krzyk kobiety.

Ceny niższe tylko dla prenumeratorów „Wiek Nowego“.

Mapa teatru wojny! Azja wschodnia, Japonia, Korea, Chiny i Rosya Azyatycka. Z siedmiu mapami pobocznymi: 1) Zatoka Peczili. 2) Bliższe okolice Pekinu. 3) Okolice Seulu. 4) Okolice Tokio. 5) Zatoka i okolice Kiauczou. 6) Położenie geograficzne Chin, Japonii i Korei. 7) Kolej Syberyjska i jej połączenie z siecią kolei europejskich. *Mapa jest formatu 71 — 88, podziałka 1 : 4,500,000, wykonana w sześciu kolorach.*

Cena dla prenumeratorów „Wiek Nowego“ tylko 60 halerzy. Z przesyłką pocztową 90 hal.

Drobiazgi.

Lwów, dnia 22 sierpnia.

Jutra:

Filipa B. — Ławrentija.
Wschód słońca o godz. 5:12. — Zachód o godz. 6:50.

Temperatura. Dzisiaj o godzinie 8-mej rano było + 18° R. — O godzinie 12-tej w południe + 24° R.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Karola Mgleja z Borszczowa do Sokala, Władysława hr. Stadnickiego z Tarnowa do Stryja, Bolesława Burzyńskiego z Sokala do Tłumacza i Żykońskiego z Tłumacza do Tarnowa; konceptystę namiestnictwa dra Tadeusza Żelrackiego ze Lwowa do Jarosławia, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Maryana Borowskiego ze Lwowa do Limanowej i Edmunda Prezentkiewicza ze Lwowa do Łańcuta.

Odwolanie manewrów. Ze względu na interesy i dobro ludności, nawiedzonej kłeską posuchy, odwołano komenda I korpusu w Przemyślu, zapowiedziano manewry wojskowe. Zamiast nich odbędzie się w czasie do dnia 7 września zwykle ćwiczenia załogi.

Wczorajszy rozkaz dzienny przyniósł dziesiątkom tysięcy żołnierzy radosną bardzo dla nich wiadomość. Pojutrze bowiem miały się rozpocząć wielkie manewry korpusne, w których miały wziąć udział nie tylko stacyonowany we Lwowie garnizon, ale wszystkie należące do lwowskiej komendy uzelniające pulki piechoty i strzelców,

Przyjechały już nawet pulki prowincjonalne, powołano do ćwiczeń rezerwistów, a w tym tygodniu miało nastąpić zupełne prawie ogolnienie miasta naszego z wojska.

Otóż wczorajszym rozkazem dziennym odwołano tegoroczne manewry korpusne i dywizyjne z powodu braku wody na terenie manewrowym, a zezwolono tylko na zwykle ćwiczenia brygadowe, na które wychodzi się zwykle o godzinie 4. rano, a wraca najpóźniej o godz. 12. w południe.

Ostatni „abschlag“ odbędzie się dnia 6. września.

Z Zarządu Towarzystwa prawnej ochrony podatników. Obwieszczeniem z 2. bm. l. 10587 wezwala tut. administracja podatników wszystkich właścicieli realności we Lwowie, by do końca sierpnia br. przedłożyli fasyse celem wymierzenia podatku czynszowego za lata 1905—6. Obowiązek składania w powyższym terminie fasyj czynszowych dotyczy również właścicieli, posiadających realności ocynszowane po za obrębem Lwowa, t. j. na prowincyi położone.

Zarząd Towarzystwa prawnej ochrony podatników chce swym członkom tak we Lwowie, jak i na prowincyi zamieszkałym przyjść z czynną pomocą w należytem sporządzeniu rzeczonych fasyj, udziela tymże z wszelką gotowością wszelkich informacyj bezpłatnie w biurze swoim we Lwowie przy ulicy 3. Maja l. 11 w godzinach urzędowych między 9. a 1. przedpoł. i 4. a 6. po południu.

Bojkot ukończony. Bojkoty blacharskie w żydowskich warsztatach zostały ukończone. Wczorajsze obrady majstrów żydowskich z komitetem robotników, doprowadziły po obopólnych ustępstwach do ugody. Dzisiaj wszyscy powrócili do pracy.

Z chrześcijańskich firm podpisali już ugody pp. Gościński Z., Petru Ign., Gärtler K., Popiel Z. A., Rawski K.

Znaczne kradzieże. Po kilku dniach względnie spokoju, rozpoczął się na nowo sezon wielkich kradzieży. Agenci policyjni są bezradni, bo, jak mówią, więksi złodzieje pozanykani, więc niewiadomo, kto dopuszcza się tych śmiałych kradzieży. A kradzieże te są oczywiście śmiałe i dokonane z taką „znajomością rzeczy“, że tylko dobry „fachowiec“ może temu podołać.

Najwięcej ofiarą kradzieży padają leśnicy, głównie z powodu tego, że dozorca domu musząc oglądać się za boczny zarobkiem, zostawiają swe mienie pod opieką „Opatrzności“. Oto z ostatniego dnia mamy do zanotowania aż trzy znaczniejsze kradzieże:

Do mieszkania p. Pollaka, rewidenta kol., zam. l. 8 ul. Kleparowska, dostali

się ubiegłej nocy złodzieje, a szukając kluczy od kasy i szaf, porozrzucali wszystkie rzeczy. Znaleźli widać wreszcie klucze, otworzyli kasę i zabrali rozmaite precjoza, z których pudełka pozostawili na ziemi. Skradli także znaczny zapas srebra stołowego. Szkody z powodu nieobecności we Lwowie właściciela, obliczyć nie można.

Tej samej nocy, włamali się również złodzieje do mieszkania nieobecnej we Lwowie p. Anieli Kuklowej, przy ulicy Bogusławskiego l. 18. Co skradli, nie wiadomo, sąsiedzi zaś spostrzegli na razie brak srebra stołowego i zegarka.

Ozjaszowi Hamberowi, kupcowi przy ul. Żółkiewskiej 19, skradziono w sobotę między 5 a 8 godziną wieczorem z mieszkania 19 srebrnych kubków, 6 takichże łyżek, 5 srebrnych widelców i 5 łyżeczek, 2 srebrne tabakierki, 1 złotą bransoletę, szkatułkę żelazną, zawierającą papiery wartościowe na 100 kor., książeczkę kasy oszczędności na 50 koron, złoty damski zegarek i trzy srebrne podstawki ogólnej wartości 1.100 koron.

Także zabawa. Konstanty Niewińczuk, zarobnik dzienny, podpisawszy sobie nieco, skradł swemu znajomemu olbrzymich rozmiarów pistolet i wracając do domu — zmierzył z niego do przechodniów. Proszę sobie wyobrazić, co się działo w ul. Słonecznej, którą szedł pijany Niewińczuk. Przechodzący żydzi uciekali z krzykiem do sieni, zamykając za sobą bramy, podczas gdy rozbawiony tem Niewińczuk śmiał się do rozpuku. Wreszcie znalazł się policyant, który wymachując szablą odebrał „niebezpieczną“ broń pijanemu. Jak pokazało się na policyi, pistolet był zepsuty i nienabyty.

Eksplodują lampy. W jednym z pomieszczeń ul. Strzelecka l. 2. eksplodowała wczoraj wieczorem wisząca lampa naftowa. Przestraszeni lokatorowie wezwali straż pożarną, która stłumiła ogień, zanim ten objął sprzęty.

Czy to możliwe? Salamonowi Waglowi, właścicielowi sześciu dużych psów, zam. l. 7 ul. Lwia, zachorował wczoraj pies wśród podejrzanych objawów wścieklizny. Wagel, chcąc zbyć się kłopotu, wypędził psa na ulicę, gdzie tenże omal że nie pokąsał jakiegoś chłopaka. Napaśniętemu przybył z pomocą policyant i ubił chorego psa szablą.

Nowy wykręt. Złodzieje, przychwyteni na gorącym uczynku kradzieży, szukają rozmaitych wykrętów, ażeby od siebie oddalić winę. Ale takiego wykrętu, jakiego użyli 16-letni Michał Mielnik i 17-letni kolega jego Bronisław Warężnik, jeszcze nie było. Oto dostali się oni przez otwartą kuchnię do mieszkania dra Klafena, pasaż Hausmana l. 8, gdy

wtem chwyciła ich robiąca tam porządki dozorczyni, Anna Tarasiuk. Gdy ich sprowadzono na policyę, tłumaczyli się, że „chcieli się skryć w pomieszkaniu dra Kłafteńca przed pogonią policyanta“.

Mieszkańcy ul. Balonowej, Piastów i Panieńskiej skarżą się, że po ulicach tych wałęsa się umyślowo chory, zwany „durny Jasio“, jakiś około 20-letni chłopak. Nieszczęśliwy ten, wypracując na ul. koziołki w adamowym stroju, jest przedmiotem zgorszenia dla bawiącej się obojga płci dziatwy. Możeby magistrat zechciał zaopiekować się tym przybłądą i umieścić go w jakim przytułku. O to proszą mieszkańcy kilku ulic.

Z Kulikowa rodem. Do p. Pepi Herman, żony fabrykanta kartonów l. 5 pl. Benedyktyński, zgłosili się onegdaj terminatorowie jej męża, Schmerla, Wolf Kessler i Ozias Beer, obaj rodem z Kulikowa i zażądali od niej w imieniu męża 130 koron. Kiedy p. Pepi wręczyła im tę kwotę, pomysłowi oszuści zabrali jeszcze czarny „ulster“ jej męża wart. 100 kor. i zbiegli.

Kosztowna drzemka. Izrael Rosenstraich, właściciel sklepiku przy ulicy Skarbkowskiej, znużony skwarem słońca, udał się na Wysoki Zamek, aby tam w chłodzie odpocząć. Szum drzew i świergot ptaków tak go rozmarzył, że zasnął. Na to tylko czekał jakiś złodziej, który rozciawszy śpiącemu kieszeń od spodni, skradł mu pugilares z 106 koronami.

Czyja własność? Zamknięci w aresztach policyjnych pod zarzutem skupywania kradzionych biżuterij kilku handlarzy, wyrzucili wczoraj przez okno aresztów wierzch ciężkiej srebrnej papierośnicy ze znakiem H. B.

Dr. M. Świtalski, specjalista chorób nerwowych, powrócił.

Składki. Na Tow. Szkoły Ludowej im. Jeza, złożył w naszej Administracji p. Rudolf Janer 2 kor.

Biały pociąg.

(m) Jak corocznie, tak i teraz z dworca orleańskiego w Paryżu wyjechał tak zwany „biały pociąg“ z chorymi do znanego miejsca pielgrzymek, do Lourdes, gdzie wszyscy pielgrzymi liczą na wyleczenie się ze swych cierpień. W tym tłumie widzieć można zajmujące typy i obrazki.

Chwiejnym krokiem, wsparta na ramieniu młodej dziewczyny, idzie stara, chora kobieta. Na piersi, jak wszyscy piegrzymi, czerwony krzyż. Urzędnicy kolejowi znają tę chorą, gdyż co roku jeździ „białym pociągiem“ do Lourdes. Powierzchność jej zdradza, iż należy do wyższej i bogatej sfery społeczeństwa. Pierście-

nie z brylantami zdobią jej palce, diamenty błyszczą w ciężkich kulczykach, a czarna suknia wyszła z pracowni najslynniejszego krawca paryskiego.

Dalej widać robotników w skromnych ubraniach, panów w cylindrach, ubranych według najświeższej mody, doróżkarzy, a na piersi każdego znajduje się godło pielgrzyma — czerwony krzyż.

Lekarze i siostry miłosierdzia przechodzą z oddziału do oddziału, aby ciężko chorym podawać lekarstwa i sprawić im ulgę w cierpieniu. Jakaś młoda kobieta mdleje na peronie, lekarze i dozorczy wnoszą ją do wagonu.

A wśród tych wszystkich chorych i cierpiących nie słychać żadnego jęku niechęci, przesytu życiem lub rozpacz. Z silną ufnością, która maluje się na twarzach, nieraz straszliwie zeszpeconych chorobą, jadą do cudownego miejsca i z pewnego rodzaju weselem zegnają znajomych i krewnych.

Pociąg rusza powoli, a z oddziałów dochodzą tony pieśni pobożnych i modlitw, zaintonowanych przez księży.

Walka z eskadrą władywostocką.

(a) Korespondent Biura Reutera nadsyła następujący opis klęski eskadry władywostockiej:

W niedzielę o świcie odkryły krążowniki japońskie „Idsumo“, „Adsumo“, „Gokiwa“ i „Iwate“, zajęte szukaniem nieprzyjaciela pod Ulsanem, na południowo-wschodnim wybrzeżu Korei, trzy pancerniki eskadry władywostockiej. Gdy nieprzyjaciel je zobaczył, starał się ująć na północ. Okręty japońskie skupiły się szybko na jego linii odwrotowej i o godz. 5 m. 23 rozpoczęła się walka.

„Ruryk“, najpowolniejszy z okrętów rosyjskich, pozostawał często za innymi i tworzył cel dla nieustannego ognia Japończyków. „Rosya“ i „Gromoboj“ starały się kilkakrotnie dzielnie osłaniać „Ruryka“. Powracały raz po raz do niego, a gdy się złączyły, szły razem naprzód.

Flota japońska miała przewagę wskutek swej formacji w kształcie litery T, z której waliła do okrętów rosyjskich. Zauważono, że na okrętach rosyjskich często powstawał pożar, który wyrządzał olbrzymie szkody. Wreszcie „Ruryk“ nie mógł się już poruszać i ogień jego osłabił. — Wkrótce potem zaczął się sianiać i tonąć. Teraz dopiero opuścili go inne okręty.

W tej chwili flota japońska zaczęła ścigać „Rosyę“ i „Gromoboja“, podczas gdy krążowniki czwartego oddziału, „Naniwa“ i „Takacziho“, napadły na „Ruryka“.

Między „Rosyą“ i „Gromobojem“ a okrętami japońskimi rozpoczęła się krwawa walka, która trwała pięć godzin. Obydwa okręty rosyjskie pę-



dzili całą siłą pary na północ i uszli o godz. 10 m. 19.

Eskadra japońska zwróciła się na południe, aby odnaleźć „Ruryka”. Ten tymczasem już zatonął. Wyłowiono 600 ludzi. Okręty japońskie nie poniosły wielkiej szkody. Admiral Misu był na pokładzie „Iwate”, admiral Uriu dowodził czwartym oddziałem.

Depesze „Wiek Nowego“ z dnia 22. sierpnia 1904.

Wojenna mowa. — *Plombières.* — (BK) — Meline wygłosił tu na zgromadzeniu Tow. weteran. wojsk. mowę, w której między innymi wywodził, że międzynarodowa hasła są niebezpiecznymi mrzonkami. Wielkie narody, jak Anglia i Stany Zjednoczone, które przez długi czas lekcewały sobie zwycięstwo przemocy, dziś czynią wielkie ofiary, aby podwyższyć swą siłę bojową.

Poucającym w tej mierze jest przykład Rosyi, która stanowczo zwyciężyła sobie pokój. Car wszystko uczynił, aby wojny zaniechać, robił ustępstwa, lecz wszystko nadaremnie, gdyż Japonia chciała wojny. Dziś Rosya czyni nadzwyczajne wysiłki, aby naprawić skutki zbyt wielkiej ufności, a jeśliby nie miała tych prawdziwych skarbów bohaterstwa i patriotyzmu (!), które dają rękojmię zwycięstwa, należałoby się obawiać o wynik wojny.

Mowca wezwał żołnierzy, aby poczuli młodszą generację, że najlepszym środkiem uniknięcia wojny jest: być zawsze gotowym do prowadzenia wojny.

Bunt chłopski. — *Rzym.* (Dep. wł.) W Agira na Sycylii wybuchł bunt chłopski. Aresztowano kilku prałatów za podburzanie do buntu.

Pęknięcie balonu. — *Rzym.* (Dep. wł.) Na wysokości tysiąca metrów pękł balon wojskowy, prawdopodobnie wskutek wielkiego upału. Znajdujący się w gondoli oficer spadł i otrzymał bardzo ciężkie rany.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Depesze „Wiek Nowego“).

Zatopienie „Nowika“.

Tokio. (Dep. wł.) Panuje tu wielka radość z powodu nadejścia wiadomości o zniszczeniu krążownika „Nowika”, głównie z tego powodu, że należał on do najniebezpieczniejszych okrętów wojennej floty rosyjskiej, posiadał bowiem największą szybkość ze wszystkich krążowników rosyjskich.

Dotychczas nie jest jeszcze wiadomo, co stało się z załogą „Nowika”, powszechnie jednak sądzą, że udało się ją ocalić.

Malowana neutralność.

Londyn. (Dep. wł.) Donoszą tutaj z Pekinu, że prasa chińska w energiczny sposób napiera na wicekróla, Juanszikaja, by wysłał okręty wojenne do Szangaju, celem wymuszenia na Rosyanach, którzy się tam schronili na okrętach „Askold” i „Grozowoj”, uznania praw międzynarodowych i neutralności terytorium chińskiego.

Przed upadkiem Portu Artura.

Szangaj. (Dep. wł.) Tutejsza kolonia japońska oczekuje lada dzień wieści o zajęciu przez Japończyków Portu Artura, a konsul japoński oświadcza otwarcie, że spodziewa się każdej chwili urzędowego telegramu o tym radosnym dla Japończyków fakcie.

Co się tyczy walk, staczanych ostatnimi dniami dokoła Portu Artura, nadchodzą tu nader sprzeczne wieści, tyle jednak zdaje się być pewnym, że ostatni atak Japończyków na twierdzę został wprawdzie odparty, armia japońska jednak w dalszym ciągu ponawia ataki i sprowadza coraz nowe siły.

Jeden z oficerów zagranicznych, który niedawno opuścił miasto, opowiada, że Rosjanie mają już za mało wojska, aby byli w stanie obronić twierdzę, a codziennie mnóstwo żołnierzy pada z wycieńczenia i wyczerpania sił. Japończycy wiedzą o tem doskonale i wyzyskują fakt ten, dniem i nocą bombardując bez przerwy twierdzę.

Na północy.

Paryż. (Dep. wł.) Specjalny korespondent *Matin* z Petersburga donosi, że Kuropatkin ma wszystkiego 150.000 żołnierzy, podczas gdy siły zjednoczonych armij japońskich wynoszą 250.000.

Rozbitek z pod Portu Artura.

Paryż. *Matin* dowiaduje się, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficjalny telegram z wiadomościem o przybyciu rosyjskiego krążownika „Dyana” do Saigona.

Eskadry, które nie wyjechały.

Petersburg. Ros. ag. tel. donosi: Wiadomość niektórych dzienników, jakoby „druga eskadra” wyruszyła dnia 16-go bm. do Azji wschodniej, jest nieprawdziwa. Również „trzecia

eskadra” nie wyjechała, gdyż taka wcale nie istnieje.

Bezsilność Chin.

Szangaj. Biuro Reutera donosi: Przez Wusung przepłynął wczoraj popołudniu w największym pędzie japoński torpedowiec i zatrzymał się koło doku, w którym znajduje się rosyjski krążownik „Askold”. Za wspomnianym torpedowcem jechał amerykański kontrtorpedowiec „Chancey”, który ustawił się pomiędzy dokiem a japońskim torpedowcem. Taotaj chiński prosił telegraficznie o przysłanie chińskiego krążownika i o udzielenie amerykańskiemu torpedowcom rozkazu, aby byli w pogotowiu dla strzeżenia neutralności Chin.

Nadeszły tu okręt „Haising” donosi, że wczoraj widział koło wyspy Gützlaff (położonej niedaleko na południe od Szangaju) japońską eskadrę.

Rosyjski konsul stanowczo odmawia wydania rozkazu „Askoldowi” i „Grozowojowi” wyjazdu z aortu.

Taotaj zawiadomił amerykańskiego konsula, że Chiny nie są w stanie bronić cudzoziemskich kolonij.

Los „Diany“.

Paryż. (Dep. wł.) Do Saigona przybył krążownik rosyjski „Diana”. Jak sądzą, opuścił on port natychmiast po zabraniu węgla.

Niemiecki attache.

Londyn. (Dep. wł.) B. Reutera donosi z Czintau: Japoński krążownik „Yaejama” wysadził tutaj na ląd kapitana Hopmanna, dotychczasowego niemieckiego attaché marynarki w Porcie Artura, który opuścił twierdzę na dzonce chińskiej. Okręt japoński wziął go na pokład w oddaleniu 30 mil od Portu Artura.

Powołanie rezerw.

Paryż. (Dep. wł.) Powołanie rezerw rosyjskich powoduje w petersburskich kijowskich i moskiewskich interesach i zakładach przemysłowych wielkie zmiany. Wiele sił pomocniczych powoływanych jest z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec.

Omali nie katastrofa.

Bukareszt. — (Dep. wł.) — Podczas przejażdżki wycieczkowej, jaką zamierzało urządzać większe towarzystwo w Gałacz, zawałił się nagle most, który łączył brzeg dopływu duńskiego z przeznaczonym do odpłynięcia parowcem „Nicolina”. W jednej chwili wszyscy stojący na mo-

ście pasażerowie wpadli do wody, powstał straszny lament, mężczyźni, kobiety i dzieci wołali rozpaczliwie o pomoc.

Dzięki tegorocznej suszy, stan wody na brzegu był tak niskim, że udało się wyratować wszystkich. Panika zaś była tem większą, że przed trzema laty przy takiej samej katastrofie 50 osób utraciło życie.

Straszny czyn obłąkanego.

Bukareszt. (Dep. wł.) W miejscowości Foltirni zwaryował chłop Nitza Butnara, którego oddano do zakładu obłąkanych, pozostającego pod zarządem klasztoru w Neamtz. Przed kilku dniami udało mu się uciec z zakładu, a wróciwszy do domu, schował się na strychu kamienicy, w której mieszkała jego matka.

Kiedy ta wróciwszy, wyszła na strych, przerażona widokiem waryata, prosiła go, by zeszedł na dół do pomieszkania. Zamiast wszelkiej odpowiedzi, chłop chwycił siekiere, która stała w pobliżu, i tak silnie nią uderzył matkę w głowę, że padła nieżywa na ziemię. Następnie zaczął krzyczeć w niebogłosey i tańczyć. Na krzyk ten zbiegło się kilku chłopów, żaden z nich jednak nie chciał przystąpić do waryata, gdyż odgrażał się, że ich zabije, a trzech w rzeczywistości zranił.

Dopiero żandarmowi, który wlaźł przez jakiś otwór w strychu, udało się waryata ubezwładnić i skrepować. Rannych trzech chłopów odwieziono do pobliskiego szpitala.

Gielda pieniężna.

(Dep. „Wiek Nowego“).

Wiedeń, 22. sierpnia. Markt 117.25. Renta majowa 99.35. Weg. renta koron 97.10 Akcje austr. zakładu kredyt. 639.25. Weg. zakł. kredyt. 751.00. Anglobanku 279.00 Unionbanku 516.00. Bankvereinu 518.50. Länderbanku 425.00. Kolei państw. 628.25 Lombardy 90.00. Akcje kolei Elbethal 423.00. Fabryki broni — Tytoniowe 00 — Alpiny 437.50. Rima Muranyi 497.50. Prask. Tow. żelaz. 2300. Lusy tureckie 128.50. Ruble 253.90.

Uspособienie: spokojne.

Berlin, 22. sierpnia. Akcje kredyt. 201.50. Tow. dyskontowe 190.00.

Uspособienie: silne.

Targ zbożowy.

(Depesza „Wiek Nowego“).

Budapeszt, 22. sierpnia. Pszenica na październik 11.09 do 11.10. Pszenica na kwiecień 11.30—11.31. Żyto na październik 8.53 do 8.54. Żyto na kwiecień 8.79—8.80. Owies na październik 7.47—7.48. Owies na kwiecień 7.70—7.72. Kukur. na sierpień 7.67 do 7.70. Kukur. na wrzesień 7.76—7.77. Kukur. na maj 1905 7.68—7.69. Rzepak na sierpień 11.50—11.60.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Uspособienie: przyjemniejsze.

Pogoda: piękna.

Wiedeń, 22%. Pszenica 11.65—11.90

Żyto 8.40—8.60 (słabo).

Kukur. 8.00—8.25 (silnie).

Owies 7.55—7.70

Rzepak 12.00—12.50 (b. silnie).

Pogoda piękna.

Z dalekich stron.

Odnaczenie cesarza. Król angielski nadał cesarzowi z okazji zjazdu w Marienbadzie wielką wstęgę orderu Wiktorji.

Wydalania z Prus. W ostatnich dwóch tygodniach — pisze *Dziennik Poznański* — wydano p. Guziolowskiego ze Strzelna, p. Zarębkowskiego z Rojewy i p. Galskiego z Inowrocławia, *Dziennik kujawski* zaś donosi, że dnia 4 b. m. Tomasz Wojciechowski, robotnik, odebrał od policji w Inowrocławiu nakaz, aby, jako poddany rosyjski, razem z żoną i córką Prusy w przeciagu dwóch tygodni opuścić. Starzec ten, mający 71 lat, mieszka oddawna w Inowrocławiu.

Kolonizacya w Gnieźnieńskim. W ostatnim czasie przeszły w powiecie gnieźnieńskim oprócz Modliszewa, następujące majątki z rąk niemieckich na własność komisji kolonizacyjnej: Witakowice, Gulezewo pod Klekiem, Skiereszewo i Polska wieś. Ostatnią sprzedał fiskus domek komisji. Komisya kolonizacyjna posiada teraz już więcej, niż połowę powiatu.

Kara za „dobry wieczór“. Czytamy w *Katoliku*: Za obrazę policyanta Madera ze Zaborza, skazany został właściciel domu Adam Postrach przez sąd lawniczy w Zabrze na 30 marek kary. Policyant Mader przybył swego czasu na zebranie „Sokołów“. Na tem zebraniu zasądzony uklonił się Maderowi kilka razy i pozdrowił go życzeniem „dobry wieczór!“ Policyant wziął to za obrazę, a sąd zawyrokował, że oskarżony między swymi polskimi braćmi chciał policyanta ośmieszyć i dla tego nałożył na oskarżonego powyższą karę.

Znamienny wyrok. Ciekawy proces toczył się w tych dniach w Katowicach na Górnym Szlaku w sprawie Banku ludowego w Bytomiu. Hakatystyczna *Katowitzer Zing.* zamieściła zjadliwy artykuł przeciw Bankowi. W artykule tym twierdzono, że z winy Banku jeden z członków stracił 2000 marek. Dyrektor Banku zaskarżył redaktora przed sąd o obrazę, ale sąd uwolnił obwinionego, uzasadniając wyrok tem, że „polskie Banki ludowe są instytucjami narodowopolskimi, dlatego gazety niemieckie mają prawo i obowiązek takie sprawy omawiać i ganić“.

Chrzcziny carewicza. Ceremoniał chrzcin carewicza został już ułożony. Rodzicami chrzestnymi będą: carowa wdowa Marya Teodorowna, cesarz Wilhelm, król angielski Edward, wielki ks. Heski, księżna Wiktorya angielska, wielki książę Aleksander Aleksandrowicz, Michał Mikolajewicz i Aleksandra Józefowiczówna.

Pogłoska o śmierci zabójcy Plehwego. W Petersburgu obiegają pogłoski, że zabójca ministra Plehwego, rozpoznany jako Sazanow, kupiec z Ufy, umarł przed 4 dniami.

Rozmaitości.

(?) **Napad motyli.** Jedno z największych stad motyli, jakie kiedykolwiek widziano, przebyło w tych dniach kanał między Anglią a Francją. Gęstość i obszar tej z żywych istot utworzonej chmury, była tak wielka, że słońca nie było widać zupełnie. Tak przynajmniej twierdzą setki pasażerów, znajdujących się na parowcach. Olbrzymie to stado dosięgło brzegów angielskich o godz. 12 w południe i rozdzieliło się natychmiast po kraju. Podczas podróży morskiej tych owadów, powietrze było ciepłe i słoneczne, zaledwie jednak ostatnie motyle dotarły do lądu, powstała burza z zachodu, złąd właśnie motyle przybyły.

(?) **Stracenie łabędzia.** Na jeziorze Gatowskim pod Schildhornem, odbyło się niedawno stracenie młodego łabędzia. Zebrało się mnóstwo starych i otoczyło szerokim kotem młodego tegorocznej pory. Stojący na brzegu naoczni świadkowie całego wydarzenia opowiadają, iż czyniło to wrażenie, jakoby łabędzie nad czemś poważnie się naradzały. Nagle jakby na rozkaz, wypłynęły z kola trzy łabędzie i napadły na młodego. Zaczęły go tłuc wielościanem dziobami i skrzydłami, aż wreszcie biedny ptak po kilkakrotnem gwałtownem zanurzeniu, zaczął bez życia płynąć po powierzchni. Po straceniu łabędzia rozbiegły się na wszystkie strony.

Olbrzymia beczka. Jeden z właścicieli winnic w Kalifornii kazał sporządzić beczkę, wobec której niknie sława sławnej beczki heidelberskiej, uważanej za największą w świecie. Beczka kalifornijska ma w najszerszym miejscu 23 m. 50 centym. obwołu. Wysokość jej wynosi 11 metrów 45 centym. Obręcz, sporządzone z najlepszej stali, waży 18 tysięcy kilogramów. Jako materiału do sporządzenia tego olbrzymia, użyto wielkich pni sekoji (*Wellingtonia gigantea*), rosnącej w lasach stanu Waszyngton. Budowa trwała dwa lata. O wielkości beczki daje pojęcie to, że gdy niedawno odbyło się jej poświęcenie, właściciel urządził w niej bankiet dla 300 osób, którym usługiwało 40 kelnerów.

Otwarcie wystawy metalowej w Krakowie.

Stosownie do programu, po nabożeństwie w kościele N. P. M., odbyła się w niedzielę o godz. 10 przed południem uroczystość otwarcia wystawy. W udekorowanym festonami z zieleni i draperiami o barwach narodowych westybulu wystawy zgromadzili się: prezydium komitetu wystawy, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, generalicya, delegaci ministrów, posłowie, inżynierzy, technicy, redaktorzy pism miejscowych, przedstawiciele świata przemysłowego i rękodzielniczego, oraz poważny zastęp inteligencji.

Przybyli: delegat namiestn. radca dworu Fedorowicz, zastępca marszałka kraj. dr. Pilat, b. minister Madeyski, wiceprez. miasta Chyliński, głównokomend. generał Horsetzky wraz z generałami: komendantem twierdzy i placu, reprezentant ministra dla Galicyi radca sekc. Morawski, delegat ministra oświaty wicesekr. min. dr. Madeyski, delegat minist. handlu sekr. min. dr. Simeons, posłowie: Antoni hr. Wodzicki, Jan Götz-Okocimski, Rotter, Doboszyński, Wojtyga, Łazarski, Maryewski, Skołyszewski; ks. kan. Wądolny, profesorowie uniwers. Zoll (sen.) i rektor Cybulski, prezes Tow. „O własnych siłach“, Domański, Ulanowski, dyr. kol. państw. Horoszkiewicz, dyr. pol. Flattau, radni

m.: Soltysik, Klemensiewicz, Tomkowicz, Mendelsburg, Bandrowski, Jare, Guńkiewicz, Seinfeld; radca górniczy Leonard Lepczy, dyrektor gazowni Dąbrowski i inni.

Gdy zebrani zajęli miejsca przed pięknie udekorowaną estradą w otoczeniu zieleni, pierwszy wstąpił na mównicę prezes komitetu wystawy inż. Edmund Zieleniewski i przemówił w następujących słowach:

Przed kilku laty — wszyscy mamy w pamięci te chwile — pod wpływem wypadków zewnętrznych obudził się w społeczeństwie polskim, a raczej wzmógł się tylko, świeży duch obywatelski. Nie objawił się on tym razem w formie politycznych uniesień — wybrał formę inną. Społeczeństwo zapragnęło instynktownie, odruchowo wskrzesić i prowadzić dalej tradycje Tyzenhauzów, Steinkellerów — zapragnęło sobie stworzyć silną podstawę materialną, wyzwolić się z niewoli ekonomicznej — iść dalej „O własnych siłach“.

Tę też pełną znaczenia dywizję przyjęło Towarzystwo, które z inicjatywy grona miłujących kraj obywateli, pod przewodnictwem prof. Cybulskiego, zawiązało się w Krakowie. Było ono pierwszym z tych licznych dzisiaj — Towarzystw ekonomicznej samopomocy, które w przeciagu kilkunastu zaledwie miesięcy osnuły całą Galicyę siecią świadomej celu organizacyi gospodarczej.

Towarzystwo „O własnych siłach“, postawiło sobie cel wysoki, szerokie założyło plany, których wykonanie niejedno zająć może pokolenie. W rzędzie środków, którymi Towarzystwo dąży do osiągnięcia celu, jest jeden podstawowy, a tym jest: staranie o poznanie istotnych warunków ekonomicznych kraju. Co już mamy, czego nam braknie, co tylko rozwijać, co zaś dopiero od fundamentów budować należy, oto pytania, na które odpowiedzieć chce nasze Towarzystwo rzeczowo, dowodnie, dotykalnie.

Jest więc plan kolejnego urządzania wystaw ściśle fachowych, wystaw nowego zupełnie typu, wystaw, pozbawionych wszelkich pustych pozorów, nie obliczonych na błyskotki, na zabawy, lecz mających cel jasno określony: wykazania, co w danym zakresie Galicya obecnie produkuje, jak produkuje, wreszcie ile produkuje.

Dzisiaj otwieramy pierwszą z tych wystaw przeglądowych, wystawę przemysłu metalowego, tak fabrycznego, jak rękodzielniczego.

W imieniu komitetu urządzającego oddaję ją pod ocenę J. W. panów protektorów, wszystkich dostojnych gości, którzy obecne otwarcie bytnością swą zaszczytują raczyli, wreszcie ogółowi zwiedzających obywateli. Komitet uczynił się starał wszystko, co leżało w jego mocy, aby wystawa ta była istotnie wiernym obra-

26

JAN MIODOBORSKI.

Kąpielowy pojedynek.

NOWELA.

— Dobry wieczór pani! — przemówił za nią zniemacka.

Zerwała się, jak spłoszona sarna, stanęła zarumieniona i w pierwszej chwili dziwnie onieśmielona.

Z pewnym sztuczny wysiłkiem odchrząknęła, by głos uczynić poważniejszym i zapytała niby wesoło:

— Już z powrotem? A gdzież pan Zdzisław?

— Dlaczego pani nie wyszła na spotkanie nasze? Wszak było przyrzeczone.

— Tak sobie. Głowa mnie bolała, zresztą, tyle już osób wyszło na spotkanie panów, że jedna mniej nie stanowi różnicy.

— A ja tę właśnie najbardziej widzieć pragnęłam; sądziłem, że pani to przeczuje i uwzględni.

— Nie jestem spirytystycznym medium, nie mięsam przeczuć żadnych i nie wierzę w szczerą pr-

gnień. Najprawdopodobniej bok pana bolał z potłuczenia, spieszyłeś pan do łóżka i spoczynku, więc najlepiej pan robi, idąc za tym głosem rozsądku. Przedstawiciele rodu powinni szanować swe cenne zdrowie dla przyszłych pokoleń! — zaśmiała się nerwowo, bezdźwięcznie.

— Dobranoc panu!

— Co panią tak odmieniło przez tych kilka godzin? — Zdziwiony i przykro dotknięty pytał Leonard, patrząc na nią uważnie.

— Nic mnie nie odmieniło, wszakże pan nie zna moich kaprysów — jestem jak marcowa pogoda i nigdy nie wiem rano, jak będę usposobiona wieczorem. I tak się nawet nie spodziewałam, że mi przyjdzie fantazja jutro opuścić zakład. — Mama się nie sprzeciwia i jutro „adio la compagnia“ wyjeżdżamy.

— Jutro? Panie wyjeżdżają? Ależ to żart przykry i niwczesny, to być nie może!

— Zobaczysz pan, gdy z wagonu ostatni rzucę kwiatek na pożegnanie.

— Panno Paulino! Proszę nie

zartować ze mnie, bo ja panią naprawdę Kocham i pani teraz odjechać nie może.

— Na kąpielową zabawę za poważne wyznanie, któż widział tak szafować czasownikami?

— Co to znaczy? Co się pani stało? Dziś rano, jak Anioł Stróż klęczałaś pani nademną, objawiając złote twe serce i niosąc pomoc szlachetną, a nawet dotąd czuję lzy twe, spadające mi na czoło, jak krople rosy niebiańskiej, a teraz jak ostrzem stali, ranisz mnie słów twych szyderstwem, wszak to także boli!

— Znajdź się pocieszenie! Nie ma obawy, minie wrażenie chwili, a nastąpi stateczne zadanie życia, do którego życzę szczęścia!

To powiedziawszy, skłoniła się ceremonialnie, chcąc opuścić ganek. Leonard uchwycił jej rękę.

— Nie mogę puścić panią, nie pozwolę ci odejść, niedobry dzieciaku!

— Proszę mnie tak nie nazywać! skończyłam lat 20 i dzieckiem nie jestem.

(Dok. nast.)

zem produkcji metalowej w Galicyi. Nie dopiął jednak celu w tej mierze, w jakiejby pragnął i tego jest świadomy.

Nie tu miejsce wyliczać przyczyny, które paraliżowały wysiłki nasze; uważamy się za pionierów, którzy torują drogi nowe, sądzymy, że komitety następnych wystaw, będących w planie, łatwiejszą już nieco pracę mieć będą — życzymy im zupełniejszych rezultatów i ufamy, że je osiągną. My pragniemy tylko, by owoc naszej pracy, sądzonego zyczliwie, był początkiem, był zawiązkiem, który umożliwi rozwinięcie się kwiatu i dojrzewanie owocu. W końcu pozwalam sobie wyrazić gorące podziękowanie tym, którzy wystawie przyszli z pomocą moralną i materialną, a w szczególności: Ekscelencyom panu namiestnikowi i panu marszałkowi, protektorom wystawy, wysokiemu c. k. rządowi, Wydziałowi krajowemu i gminie miasta Krakowa, w osobie p. wiceprezydenta.

W chwili tak uroczystej, jak dzisiejsza, zwracają się serca nasze do najmiłościwiej nam panującego cesarza, pod którego rządami uzyskaliśmy możność rozwoju nar. i ekonomicznego. Dlatego z głębi serca wznoszą okrzyk: Naj. pan cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje, niech żyje, niech żyje!

Zebrani okrzyk z zapalem powtórzyli, a umieszczona w pawilonie na skwerze wystawy muzyka „Harmonii“, zagrała hymn państwowy.

Drugim mowcą był delegat namiestnictwa, radea dworu Fedorowicz. Przemówił, jak następuje:

„W zastępstwie JE. pana namiestnika, jako protektora, przypada mi w udziale zaszczytne zadanie otwarcia wystawy metalurgicznej, która dzięki wytrwałym zabiegom Stow. „O własnych siłach“, daje nam obraz wyników pracy dokonanej wyłącznie w kraju w tym przemyśle. Ma ona przedewszystkiem na celu zapoznanie szerszych warstw społeczeństwa z metalurgicznymi wytworami krajowymi i zwrócić tegoż uwagę, u kogo zaspokajać winno potrzeby swoje, by godnie współubiegać się z zagranicą, która dla wielu tutejszych metalurgicznych producentów, jest już dzisiaj stałym odbiorcą. Jeżeli się uwzględni trudności, z jakimi już dla geograficznego położenia kraju w stosunku do prowincyj zachodnich, przemysł ten ma tu do waleczenia; jeżeli się zważy, że koks i węgiel, ten niezbędny czynnik w przemyśle metalurgicznym, bywa jeszcze zbyt często z po za granic kraju tu sprowadza-

ny, to fakt taki np. że z blachy sprowadzanej z Anglii, wyrabia się tu na setki tysięcy guzików, które mają już dzisiaj zbyt zapewniony w Ameryce — dowodzi, że istnieją tu warunki dla rozwoju przemysłu tak ważnego dla codziennych potrzeb naszych. Dziś już w Krakowie i najbliższej jego okolicy, przemysł nasz metalurgiczny z wyjątkiem jedynie kilku dawno znanych firm, niemal w zawiązku jeszcze będący, zapewnia byt setkom robotników. Oby wkrótce rąk tysiące i rąk dziesiątki tysięcy stałe w tym przemyśle znalazły u nas zatrudnienie i uczciwy zarobek! Oby szybki rozwój tego przemysłu przyczynił się do dobrobytu kraju! Z tem serdecznym życzeniem, otwieram wystawę“.

Po tych słowach p. delegata uderzono w dzwony, wystawione obok w hali otwartej, oraz przeciągłym głosem ozwała się syrena lokomobili z fabryki p. Zieleniewskiego.

Imieniem Wydziału krajowego zabrał następnie głos zastępca marszałka krajowego, p. Pilat:

Cieszę się, że mnie przypadło uczestniczyć w imieniu Wydziału krajowego w otwarciu wystawy, tak ważną gałęź przemysłu krajowego przedstawiającej. Krajowa władza autonomiczna, którą mam zaszczyt tutaj reprezentować, od lat blisko już 30 podejmowała usiłowania około rozwoju przemysłu w naszym kraju, zrazu zajmując się głównie przemysłem domowym, następnie rzemiosłami, a w końcu obejmując także, o ile to było jej możebne, przemysł wielki i fabryczny.

Dla kraju, który pod względem słowym i administracyi kolejowej tworzy wspólny obszar z innymi bardziej rozwiniętymi pod względem przemysłowym, ubywają przez to ważne środki popierania i ochrony przemysłu. Tem usilniej korzystać on musi z środków innych: popierać rozwój wiedzy fachowej przez szkoły, kursa, stypendya, nieść w miarę sił pomoc finansową przez pożyczki, subwencye, uwolnienia od podatków, popierać odbyt, wspomagając organizacye handlowe, bazar i t. p. urządzenia. To wszystko z biegiem czasu kraj robił, jak mógł i umiał, zdobywając w toku tej pracy doświadczenia, a przez nie i przez pomoc ludzi fachowych ulepszając coraz bardziej swoją robotę.

W najnowszym czasie reprezentacya kraju zainicyowała jeszcze jedną pracę w interesie przemysłu krajowego: studia nad ułatwieniem wyzyskania sił wodnych.

Po za tem wszystkiem jeszcze jeden środek popierania przemysłu kraj. mamy w swem ręku: możemy i powinniśmy popierać go jako konsumenci, zwracać się ku niemu z popytem.

Korzystam ze sposobności, żeby tu zaznaczyć, że Wydział krajowy do tego obowiązku w całej pełni się po-czuwa i na podwładne zakłady w tym kierunku stanowco wpływa, aby zapatrywały swe potrzeby w kraju, o ile to tylko jest możebnem.

Wszystkie te zadania względem przemysłu spełniał Wydział krajowy i spełniać chce nadal w miarę sił i możności. Spełniał je przez szereg lat ostatnich z ramienia Wydziału kraj. człowiek, pełen zapału dla przemysłu krajowego, którego tu między nami niema, a którego nazwisko winno być wspomniane w tej chwili z uznaniem jego niezamordowanej pracy około rozwoju przemysłu: Tadeusz Romanowicz.

Wiem, jak cieszył się tą wystawą jak dla jej powodzenia wszystko był gotów zrobić. Żal nam wszystkim, że jej nie dożył, że nie mógł reprezentować dziś Wydziału krajowego.

Spełniając swe zadanie wobec przemysłu, Wydział krajowy bynajmniej nie sądzi, żeby mógł być decydującym czynnikiem w rozwoju którejś gałęzi przemysłu. Takim czynnikiem jest i może być zawsze i wszędzie, a tak samo i u nas, tylko sam przedsiębiorca przemysłowy, technicznie i ekonomicznie wykształcony, przeczorny, energiczny i wytrwały. Miejsmy takich w każdej gałęzi naszego prz. myślu, a możemy być pewni jego rozwoju, mimo wszelkich przeszkód. W dziale, którego dotyczy ta wystawa, mamy zastęp takich pracowników i dlatego wierzę w jego rozwój. Składam imieniem Wydziału krajowego serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pracowali nad dojściem do skutku tej wystawy, w pierwszym rzędzie komitetowi, i wyrażam nieplonną nadzieję, że stanie się ona punktem wyjścia dalszego, a da Bóg najpomysłniejszego rozwoju przemysłu metalowego.

Ostatni wstąpił na estradę wiceprezydent miasta Chyliński.

Oczigodni zastępcy dostojnych protektorów podnieśli już wymownie znaczenie i zadanie wystawy, a słowa ich pełne zyczliwości i przyrzeczenia, zwrócone do przedstawicieli naszego świata przemysłowego, znajdują niewątpliwie miły i wdzięczny oddźwięk w całym kraju. Jeżeli po nich zabieram głos, to tylko dlatego, aby z zadowoleniem zaznaczyć, iż miasto nasze bierze bardzo żywy udział w dzisiejszej uroczystości, aby

w imieniu miasta serdecznie powitać łaskawych uczestników wystawy, przedstawicieli władz, delegatów rządu centralnego i wszystkich przybyłych gości, aby podziękować inicjatorom i komitetowi za ich trudy i życzyć, aby wystawa przyniosła rzeczywelny pożytek krajowi i miastu.

Jeżeli słusznie powiedziano, że literatura każdego narodu jest obrazem jego umysłowego życia, to szczególnie w dzisiejszych czasach równie słusznie twierdzić można, iż przemysł każdego narodu jest może najwybitniejszym probierzem jego cywilizacyjnej dążności i energii. Zebrane przedmioty przemysłu w ogóle, lub, jak tu, jednej jego gałęzi, dają nam poznać zawodowe wykształcenie i artystyczne usposobienie społeczeństwa, oraz środki i zasoby, jakimi ono rozporządza.

To też w społeczeństwie takim, jak nasze, niebogatom, nie może wystawa być tylko przelotną uroczystością, obliczoną na efektowne momenta, lub błyszczącą dekoracją, ale powinna istotnie zawierać bogatą treść, z której możnaby czerpać spostrzeżenia i naukę na przyszłość, na której możnaby oprzeć sumienny obrachunek własnych sił, zwłaszcza, że obrachunek ten z pewnością nie zniechęci, ale zapęchi do dalszej pracy.

Pragnę więc szczerze, aby przegląd obecnej wystawy, wzbudzając w nas wewnętrzne zadowolenie z tego, cośmy już pilnością, uczciwością i twórczą inicjatywą zdobyli, dał także popęd do zdobywania coraz szerszego, pełniejszego i doskonalszego zakresu dla naszego przemysłu, ażebyśmy w chwili, gdy zajdzie rzeczywiste sposobność czynnego poparcia tego przemysłu, nie mieli prawa zasłaniać się, zresztą nie zawsze słusznym zarzutem, iż pewnych rzeczy u nas się nie wyrabia, a pewne są gorsze i droższe, niż gdzieindziej.

Dla dobra kraju i miasta pragniemy, aby nasz przemysł rozwijał się, doskonalił i wzrastał wszechstronnie z korzyścią dla przemysłowców i wielkich i małych, z pożytkiem zarówno dla pracodawców, jak i dla pracujących, albowiem powinniśmy pamiętać o tem, iż nie te kraje i narody są szczęśliwe i bogate, w którym pewien zastęp ludzi zręcznością i przedsiębiorczością wzbogacił się na przemyśle, ale te, w których wysoko rozwinięty przemysł podniósł ogólny dobrobyt ludności, otwierając najszerszym warstwom pole do pracy i zapewniając im odpowiednie za tę pracę wynagrodzenie.

A jeżeli kiedy, to właśnie w dniu dzisiejszym godzi się zaapelować do

obywatelskiego ducha całego społeczeństwa, aby jak najgoręcej popierało wysokie cele i zadania, jakimi przemysł ma służyć w naszym kraju, i aby stan przemysłowy, który należy niewątpliwie do najdzielniejszych czynników naszej organizacji społecznej, otoczyło należnym szacunkiem, pomocą i opieką.

Świadomi tych wysokich celów, mimo tak zresztą w życiu publicznem naturalnych i nieuniknionych rozterek i różnic partyjnych i politycznych, powinniśmy uważać za patriotyczny obowiązek: zjednoczenie wszystkich sił naszych w imię ekonomicznego i kulturalnego postępu.

Falanga dzielnych głów, gorących serc, pracowitych rąk, zdołamy w szlachetnym współzawodnictwie w najszerszym rozmiarze zdobyć i teren pracy przemysłowej, która zdoła tak silnie ubezpieczyć nasze ekonomiczne odrodzenie. Kończę życzeniem, aby i obecna wystawa była w tym kierunku poważnym krokiem naprzód — o własnych siłach!

Po przemówieniu p. wiceprezydenta, komitet oprowadzał zaproszonych gości i reprezentantów władz po wystawie, której poszczególne pawilony budziły żywe zainteresowanie i uznanie wśród zwiedzających. P. delegat Fedorowicz oświadczył przytem komitetowi wystawy, że p. namiestnik wyraził żal, iż nie mógł być obecnym na otwarciu, ponieważ przeszkodziły mu bardzo ważne zajęcia.

Zwiedzanie przeciągnęło się do 12 w południe, poczem komitet podejmował gości śniadaniem w restauracji wystawowej.

Sobowtór.

Letni wietrzyk lekko poruszał wyprężone żagle. Ioniwo posuwając po zielonych falach Atlantyku bryg „Maryę Teresę“. Na pokładzie brygu, leciutko kołyszącego się na falach, załoga rozłożyła się na odpoczynek południowy. Wieczór się zbliżał. Ludzie leżeli, paląc krótkie fajeczki i przysłuchując się opowiadaniom starego Pain-Goaleca. Stary marynarz ukrajał sobie świeży kawał prymki. zręcznym ruchem języka wsunął go sobie pod ząb trzonowy i żując ją ze smakiem, rozpoczął świeży cykl opowiadań.

Skończył właśnie trzecią historję, gdy chłopiec okrętowy, który słuchał z wycięzoną uwagą i z szeroko otwartymi z podziwu ustami, zwrócił się doń z takim zapytaniem:

— Ojcie Goalec, widzieliście już wiele w życiu, powiedźcie mi czy to

prawda, co opowiadała mi babka o sobowtórach? Mówiła, że marynarzom, którym grozi wypadek lub śmierć, zawsze przedtem ukazuje się ich sobowtór.

— Tak, to święta prawda — odpowiedział Goalec, tak zamysłony, że zapomniał, nawet splunąć. Gdy zaczynał nowe opowiadanie, mające służyć za odpowiedź na zapytanie chłopca, głos jego brzmiał dziwnie glucho i poważnie.

* * *

— Chłopcy, jak wiecie, nie od dziś już żyję na świecie i napatrzyłem się na rozmaite dziwy, płynące po falach tej wielkiej „filiżanki“, zwanej oceanem...

Pewnego razu, w pobliżu cypla św. Łukasza, okręt nasz utknął na mieliznie, jak jabłko na ostrzu noża. W tej samej chwili zobaczyłem, że całym pędem, prosto z wiatrem płynię na nas olbrzymi okręt „Latający Holender“. Prędko nas dopędził i kiedy zjechaliśmy z mielizny, płynął tuż obok nas przynajmniej dwieście sążni.

Kiedyindziej widziałem we mgłochy morskie, olbrzymie istoty, świecące jak próchno... Krzyczały głosem żalonym coś w rodzaju „ta—bu... tabu...u...“ Czasami takie potwory bywają wielkie, jak najwyższy maszt.

Ale, prawda, miałem mówić o sobowtórach.

Był wtedy na pokładzie naszej „Joanny“ mały chłopiec okrętowy, Suliaque. Załoga nie lubiła go, był charakteru tchórzliwego i nietowarzystkiego. Był wesoly, jak mgła w noc jesienną, a rozmowny, jak pustelnik leśny...

Co do mnie, to przeciwnie, lubilem go, a właściwie czulem dla niego litość. Biedny chłopczyzna był taki blady i słaby, że przykro było patrzeć na niego.

Pewnego razu, było to przed samym wieczorem, porucznik zawołał nagle:

— Chłopcze Suliaque, przywiązać żagiel na małym maszcie!

Chłopiec spiesznie wykonał rozkaz i wdrapał się na maszt, a poszło mu to tego dnia jeszcze bardziej powoli i niezgrabnie, niż zwykle.

Gdy był już u połowy masztu i sięgnął do żagla, spostrzegłem obok niego drugiego chłopca, który robił zupełnie to samo, co on, tylko z przeciwnej strony.

Gdy chłopiec spuścił się z masztu, porucznik począł krzyczeć:

— Tobie tylko kazałem przecież przywiązać żagiel, zkądżeś wziął sobie pomocnika?

— Nikt ze mną nie był, panie poręczniku.

— Jak to nikt?

Wszyscy widzieliśmy na maszcie drugiego chłopca, tylko z przeciwnej strony. Rozpytano resztę chłopców. Okazało się, że prócz Suliaque'a, żaden nie był na maszcie.

Nazajutrz powtórzyło się to samo. Zimno mi się zrobiło, gdy zrozumiałem, że był to „sobowtór“. Chciałem wytłómaczyć poręcznikowi, co to znaczy taki sobowtór, ale gdzie tam! Był to Paryżanin; roześmiał mi się w oczy. A że był pewny, iż są to figle czyjeś, kazał biednemu dzieckowi wdrapać się jeszcze raz na maszt. Mówię wam, że poczułem mrówki na grzbiecie.

Zaledwie malec zdążył się dostać do przecznej rei, gdy nagle ukazał się drugi chłopiec. Zachodzące słońce świeciło prosto na mały maszt i wszyscy mogliśmy spostrzedz uderzające podobieństwo obydwu chłopców. Trudno było odróżnić jednego od drugiego. Podobni byli do siebie, jak dwie krople wody.

Nagle rozległ się głośny trzask!... Chłopcy spoglądają na siebie, obejmują się ramionami i, oderwani od masztu lecą na dół razem... Ale, ku wielkiemu naszemu przerażeniu, przed oczami naszymi mignęło jedno tylko ciało...

Ma się rozumieć, spuściliśmy natychmiast szalupę. Napróżno! Chłopiec poszedł odrazu na dno, jak kula. Musiał mieć kieszenie wypchane ołowiem; ani razu nie wypłynął na powierzchnię...

Nie było rady — udaliśmy się w dalszą podróż. Spisano akt zejścia i w dzienniku okrętowym zanotowano: „X. utonął pod takimto stopniem szerokości i takim długości“.

Te stopnie — to krzyże na naszych mogiłach, na mogiłach marynarzy...

* * *

Podczas opowiadania Goaleca, na widnokręgu coraz wyraźniej rysowała się sylwetka okrętu, płynącego wszystkimi żaglami.

Głośny świstek na tylnym pokładzie przerwał opowiadanie starego.

W jednej chwili cała załoga była na nogach. Zapalono silne ognie. Jednocześnie zapłonęły wszystkie światła na spotkanym okręcie, który płynął z przeciwnej strony.

Był to okręt „Joanna“, płynący z Nowej Ziemi pod dowództwem kapitana Alberta.

Pain-Goalec poznał go odrazu, bo odbył na nim dwie kampanie...

Okręt przeszedł, prawie ocierając się o bok „Maryi Teresy“. Widać było na nim wyraźnie człowieka, opar-

togo o burtę, oświetlonego jasno-zielonym światłem latarni sygnałowej.

Człowiek ten był uderzająco podobny do Pain-Goaleca. Cała załoga brygu krzyknęła przerażona, jak jeden człowiek i tylko sam Pain-Goalec stał w milczeniu, chociaż także patrzył uważnie na przepływający okręt. Zdumiony nagłym okrzykiem, przez kilka chwil wpatrywał się w twarz stojącego obok chłopca. Nagle źrenice jego się rozszerzyły, zgasły i jakby odwróciły się w orbitach.

W tej samej chwili z masztu oderwała się reja, i spadła prosto na głowę Goaleca i zabiła go na miejscu.

Tymczasem „Marya Teresa“ przepłynęła obok i zniknęła w ciemnościach nocnych...

Dokoła ciała starego Pain-Goaleca zakrzętała się cała załoga. Podniesiono go za nogi i za ramiona. Mały chłopiec okrętowy, Bretończyk, zegnając się nabożnie, szepotał pobladołmi ustami:

— Sobowtór!... To był jego sobowtór... widziałem go na własne oczy... Co za nieszczęście!

Ciche fale spokojnie pluskały o boki brygu, płynącego dalej równo, powoli. I ten cichy plusk oplakiwał nagłą śmierć biednego marynarza, starego Pain-Goaleca.

Komunikaty.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Lysistrata“, operetka w 3 aktach P. Lincke i „Pan Choufieri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

We wtorek „Świat na opak“, fantastyczno-groteskowa operetka w 4 odsłonach Kapellera.

We środę po cenach dramatu „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach S. Jonesa.

We czwartek „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach H. Felixa.

Repertuar teatru ludowego (sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów).

We wtorek „Dwór w Władkowicach“, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego. Ostatni występ i benefis Z. Czaplńskiej.

Teatr ludowy ogłasza: Zofia Czaplńska, której występy cieszą się wielkim i zasłużonym powodzeniem, wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni jutro we wtorek w doskonałej komedji Przybylskiego „Dwór w Władkowicach“. Przedstawienie to jest również benefisem p. Czaplńskiej, co też więcej zaleca, by publiczność jak najliczniej pospieszyla.

Wpisy uczenie na rok szkolny 1904/5 odbędą się w szkole żeńskiej im. Piramowicza przy ul. Wałowej l. 4 w dniach 29, 30 i 31 sierpnia br. od 9—12 przedpołudniem i od 4—6 pop.

W Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet“, ulica Wałowa l. 25, od 15 sierpnia do 15 września przyjmuje się wpisy uczenie na nauki dopełniająca, gdzie się też udziela nauki szycia białego i haftu. Biuro Stowarzyszenia otwarte rano od godziny 9—12 i od 2—5 popołudniu.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pan B. H. we Lwowie. Niech się Szan. Pan zwróci po bliższe informacje do p. Ehrlicha, właściciela kawiarni amerykańskiej, ul. 3 Maja.

„Komisyja lekcyjna“ Tow. Br. Pom. słuch. Wszech. lwowskiej, poleca zdolniejszych i ukwalifikowanych nauczycieli domowych do prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych tak we Lwowie, jak i na prowincyi z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim.

Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się codziennie od godz. 12—1, Uniw. Sala VIII. (l. p.) Komisji lekc. „

Jarmarki odbędą się w drugie polowie sierpnia dnia:

24. Brzozów, Łańcut, Żywiec.

27. Delatyn (wełna i owce), Kalusz (pięć dni).

28. Czortków, Kołomyja.

Kalendarz myśliwski.

Sierpień. Wolno polować w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem na jelenie, rogacze, bażanty i kuropatwy (od 15), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne. Na Bukowinie na jelenie, rogacze, cietrzewie, guszcze, jarzabki, kuropatwy, dzikie kaczkę, dubelty, krzyki i ptactwo błotne i wodne.

Catoroczną ochroną cieszą się w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem: łanie, kozłeta, świstaki tatrzańskie i kury guszców i cietrzewi; na Bukowinie: łanie i samice cielęta, sarny, kozy i kozłeta i kury guszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki.

Sierpień. Wolno łowić bolenie, lipienie, głowacice, świnki, wyrozupy, czopy, sandace, lososie, pstragi, oraz raki-samce i samice.

Przez cały rok wolno łowić: węgorze, czczugi, klonki, jazie i szczupaki.

NADESŁANE.

Redakcja ta nie pochodzi od Redakcyi i tóra odpowiadania za nią nie bierze.

Promesy do wszystkich ciągnięć losów austriackich. — Bezpłatna rewizja losów dla wszystkich ciągnięć. Ubezpieczenie losów od strat przy wylosowaniu najmniejszej wygranej, 3998111.

SOKAL & LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy do wrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizji.

Dr. Fibich Stan.,

powrócił i ord. od 3—5, Łyczaków 11.

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz na klinikach prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.

ordynuje, jak dawniej, w chorobach skórnych i wenerycznych

od 11. po 12. i od 3. do 5. 378

ulica Chorążczyzna l. 16.

Drobne ogłoszenia po 5 hal. od wyrazu.

Należyłość z prowincji przysyłać można w markach pocztowych.

1 i 14 września najbliższe 3 ciągnięcia

1 los austr. czerw. krzyża	K 70.000, 40.000	6 losów 15 ciągnięć w roku
1 „ węg. „	„ 40.000, 20.000	
1 „ włoski „	Lr. 20.000, 35.000	
1 „ Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	
1 „ Serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	
1 „ Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000, 20.000	

Polecamy powyższą grupę na raty mies. po 7 kor. (32 rat) z natychmiastowym prawem gry. Koszta dodatkowe wykluczone.

Dom bankowy **ROHATYN i ULAM**, Lwów, Sykstuska 8.

Zakład snycersko-rzeźbiarski Mi-chala Sawki we Lwowie, Mi-ckiewicza 22, przyjmie zaraz 2 uczeni do praktyki. Pierwszeństwo mają z prowincyi. 3579

Do perzadnego domu dam chłopczyka półtora roku na wychowanie, za placą 14 koron miesięcznie. Zgłoszenia w Admi-nistracyi pod J. B. 3585

Gruski świeżo rwane w 5 kg koszykach K 4. Jabłka wielkie K 3.20. Śliwki czarne wielkie w 5 kg koszykach K 3. Za zaliczką wysłał N. Kraner, w Zaleszczykach. 3578

Każda Pani

znajdzie u mnie dobry uboczny zarobek przez robotę rączną. Robotę tę wysyła się do każdej miejscowości. Prospekta z ukończonemi wzorami za 30 hl. markami przesyła Regina Beck, Wiedeń XX., Brigittenauerlande 28. 2999

Fortepian Ehrbara, czarny, oryginalny tania sprzedam. Karol Fucha, Czarnieckiego 2, parter w podwórzu. 3591

Syrusz Lwów, Trzeciego Maja 2, znizła ceny kawy o 21 hal na kg. Przy innych towarach opuszcza 10 proc. od zwykłych cen. Dobra kawa palona pół kg. 230 hal. 1855

Sklep do wynajęcia. Sapieny 1. 43a.

Złoby żelazne.

dla koni, bydła i trzody, kompletno urządzenia stajenne, poleca **HENRYK WONSCII**, Dom agencyjny, Lwów, ul. Sadownicka 7, Cenniki do dyspozycyi. 3554

Markier otrzyma zaraz stałą posadę. Zgłaszać się do Sekretarza Kasyna miejskiego. 3566

W bezpłatnem biurze pracy „Stow. pryw. nauczycielek i urzędniczek“ są do obsadzenia (wolno) posady dla freblanek nauczycielek z językiem francuskim i muzyką. Kościuszki 3, codziennie od 12—1 3580

Rutynowanego buchaltera

a zarazem biegłego korespondenta w polskim języku poszukuje większy zakład przemysłowy. — Pisemne zgłoszenia należy przesłać: Lwów, poste rest. Nr. 615. 3592

! Już wyszedł!

Wykaz wolnych mieszkań i lokali oraz mieszkań dla uczniów i uczenie. „Informator“, Lwów, Paśaż Mikolascha. 3594

Jest do sprzedania pasieka od 50—50 pni, ale ramkowe, pnie silne z zaporami miodowymi w Podmiechatowcach o. p. Żurów pow. Rohatyn, Ignacy Ślabieki. 3595

Znaleziono 50 koron na schodach, odebrać można w teje kamienicy, pl. Krakowski 5, II p. III drzwi. 3602

Przyjmę 3—4 panienki na stancje. Bliższa wiadomość Zimorowicza 16, I p. drzwi na prawo. 3609

Pokój z utrzymaniem dla dwu studentów, Józefata 10, Müller. 3619.

Dwóch panów znajdzie wygodne mieszkanie z całym utrzymaniem, Kochanowskiego 14, I p. oficyny. 3618.

Agencya prywatna i handlowa w Kolomyi, ul. Sobieskiego 50. Dostarcza zaraz: zdolnych, egzaminowanych z długoletnią praktyką rządów, ekonomów, leśniczych i wszelką służbę dworską, za swych kandydatów ręczy. Poszukuje: karbowników, kucharzy, fernali i wyrabia miejsca stałe wszelkiej służbie gospodarczej. Poleca na sprzedaż i kupno dobra lasy, kamienice i gospodarstwa rolne. Udziela wszelkich informacji w sprawach prywatnych, zawodowych, handlowych i wojskowych. 3617

Maszyna Singera szewska do sprzedania, całkiem nowa — ul. Zimorowicza 15, w parterze drzwi 5. 3616.

Płótna

prawdziwe i szifony, bieleżne stołową, ręczniki i chusteczki

poleca najtaniej 1799

M. BUKOWCZYK

Lwów, ul. Hetmańska 6,

Ceny zdumiewające niskie ale stałe

Panowie i Panie

raczą spróbować i przekonać się w **Młeczarni** przy ulicy Dominikańskiej l. 5. u **Ladry**, gdzie można dostać bardzo smaczny i zdrowy obiad z 3 dań za 25 ct. a kawa z bułką 10 ct. Z poważaniem **K. Ladra.**

Włodzieniec na rządowej posiadzie z placą 1200 K, pragnie wejść w związku małżeńskie. Posag niewymagany. Bliższa wiadomość p. rest. pod 1702. Tarnopol poczta do 28 bm. Fotografia pożądana. Dyskrecya zachowana. 3615

Do sprzedania zaraz w Hołosku wielkiem gruncie 18 morgowy z lasem bez budynków. Wiadomość: Handel Wgo Ożmińskiego, Halicka 23. 3614

200 kor. dam za wyrebowienie mi miejsca przy warszt. kolejowych p. r. k. k. 3613.

Przyjmę panią z całym utrzymaniem za miernem wynagrodzeniem. Wiadomość: Gródecka 52, I p. nr. 7. 3612

Zgubiono pugilares czarny na Nowym Świecie, idąc do fabryki „Zdrowia“ do lodowni. Znalazca zechce oddać w fabryce „Zdrowia“ u p. J. Antoniaka. 3611

Generalna Reprezentacya Banku wzajemnych ubezpieczeń „Slavia“ we Lwowie, poszukuje praktykanta do zajęć biurowych z odpowiedniem wykształceniem i znajomością w słowie i piśmie języków krajowych t. j. polskiego i ruskiego. Oferty należy wnieść z dołączeniem odpisów świadectw i opisem curriculum vitae. Zgłoszeń osobistych bezwarunkowo nieprzyjmuje się, a tylko podania pisemne. 3621

Realność do sprzedania z budynkami i ogrodem na 2 morgi w Ostrowczyku p. Skwarzawa pow. Złoczów, Huszkiewicz. 2620

Hajcer do młóczarni, kucharz, gajowy, potrzebni, Biuro Tarnawskiego Lwów, Bernardyński 11. 3623

Firma Karolina Szydłowska, ul. Akademicka l. 14, poszukuje uzdolnionych panien w konfekcyi damskiej. 3625

Pokojuwa, kucharka, praczka, potrzebne, Biuro Tarnawskiego, Lwów, Bernardyński 11. 3622

Praktykant znajdzie miejsce, introligatornia Kosiuka i Polaka, Batorego 30. 3621

Franciszek ŚWIEŻY

LWÓW (przedtem Kuźnicki)

BIURO i SKŁAD: PRZY ULICY NA BEŁONIE LICZBA 56.

Przedsiębiorstwo robót asfaltowych i krycie dachów ogniotrwałą papą dachową i cementem drzewnym.

GLÓWNY SKŁAD PAPY dachowej, płyt izolacyjnych z trocinami i korkiem, teru pogazowego, karbolineum, masy Holz, cementowej i asfaltowej i t. p. materiałów.

Wykonuje kompletne pokrycia dachów ogniotrwałą papą i cementem drzewnym pod gwarancją. 2616

OSUSZA gorącym asfaltem najbardziej zawilgoczone mieszkania i niszczy zarazem grzybek drzewny. Wylewa gorącym asfaltem ulice, trotuary, bramy wjazdowe, stajnie, wozownie itp. lokale. Wykonuje bruki impregnowane kostkami drewnianymi, zalewane masą asfaltową.

Telefon nr. 334.

14 ciągnięć

rocznie na grupę złożoną z

- 1 los. węg. czerw. Krzyża
- 1 „ Bazylika (Dombau).
- 1 „ włoski czerw. krz.
- 1 „ Serbski tytoń.
- 1 „ Józiv (dobr. serce)

najwyższe wygrane:
Kor. 30.000, 20.000
Kor. 30.000, 20.000
Lir. 35.000, 20.000
Fes. 100.000, 75.000
Kor. 30.000, —

razem 5 losów z prawem gry już przy ciągnięciu 1 i 15 września za 160 K w ratach po 5 koron, (32 rat po 5 kor). Za czeki pocztowe ani za gazetę losowań nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany

SCHÜTZ i CHAJES we Lwowie, pl. Maryacki l. 7. róg ul. Koperaika.

Chłopczyk uczęszczający do 2 lub 3 gimnazjalnej lub realnej, znajdzie umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Adres w Administracji.

Willa dwufonowa, 3 pokoje, weranda, kuchnia, sieni, komórki, ogród owocowy, do sprzedania za 2000 zł. Wiadomość w Adm. Wieku.

Poszukuję lepszej służącej, rozumiejącej się na kuchni, na prowincyi. Wiadomość w Administracji Wieku.

Poszukuje się u inteligentnej bezdzietnej rodziny pokoiku z osobnym wchodem dla chorej panienki z całym utrzymaniem, bliżej ul. Łyzakowskiej od 1. września. Listy do Administracji pod S. S.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i solingenskie,

Maszynki

do strzyżenia włosów w cenie od 5 kor. 60 hal. do 9 kor.

Heble

do wycinania nagniotków poleca

JAN LAURUK (pożownik)

2037 Lwów, Halicka 6.

ZAŁOŻONE w 1882 ROKU

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. SYLWESTRA

W Korczynie

poczta loco, obok Krosna.

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, w Przemyślu, w Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Pełca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: Płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kałesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; płóciénka kolorowe w różnych deseniach; dreliżki szare i kolorowe liberyjne; dymy zwykłe i adamaszkowe; ręczniki zwykłe i adamaszkowe, obrusy z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; chustki męskie i damskie białe; ścierki szare w deseni, białe z brzegami kolorowymi; fartuszki kolorowe lub z kręconych nici ze szlakiem; kapy na łóżka. Kamgary czyste wełniane; szewioty (zeugi) na obrania męskie, letnie i zimowe, różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby z zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga: Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu, ani też żadnych agentów nie wysyła, li tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej we własnej kamienicy).

A D R E S:

Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. z poważaniem **DYREKCYA.**

2280

J. A. Baczewski

we Lwowie

2100

c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS

Esprit de vin Marque d'or

SPIRYTUS

Na nalewki
Na nalewki

Pierwszej próby

Najlepszej jakości

Pocztowa

5 Kg.

blaszanka

Pocztowa

Na nalewki
Na nalewki

Lokal frontowy

w śródmieściu

w parterze, o 6-ciu pokojach, światło gazowe, wodociągi, nadający się na biura asekuracyjne, lub na fabrykę tutek, drukarnię, introligatornię lub jakkolwiek większy interes przemysłowy, jest zaraz do wynajęcia za bardzo niską cenę. Wiadomość ul. Pańska l. 1, u portyera.

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacje: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków)

Pośpieszny: o godzinie 12:45 w nocy, o 8:25 rano i 2:55 popołudniu. Osobowy: o 4:10 rano, 8:35 przedpoł., 3:30 popołudn., 6:20 wieczorem i 10:55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborez. — Z Jarosława połączenie do Rawy Raskiej, Uhuwa, Sokala. — Z Rzeszowa do Jasła).

Do Podwołoczysk:

(Przez stacje: Krasne, Złoczów, Podwołoczyska)

Pośpieszny: o godz. 1:55 w południe. Osobowy: o 6:30 rano, 10:35 przedpołudn., 5:— wieczór i 11:— w nocy.

Z) Krasnego połączenie do Brodów.

Na Bukowinę:

(Przez stacje: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyje, Czerniowce, Hlibokę, Hadikialwa, Hatna i Ickany)

Pośpieszny: o godz. 2:51 w nocy i o 2:45 popołudn. Osobowy: o 6:20 rano, o 10:45 przedpołudn., (o 5:55 popołudn. tylko do Kołomyi) i o 10:42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacje: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczno)

Osobowy: o godz. 6:45 rano, 9:10 przedpołudn., 3:05 popołudn., 6:40 wieczór i 11:05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godz. 1:45 w południe.

Z) Stryja połączenie o Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowaj

Do Belzca:

(Przez stacje: Brzuchowice, Zółkiew, Rawe Rуска, Belzec)

Osobowy tylko do Brzuchowice od 8. maja do 11. września o godzinie 5:48 rano, 9:30 przedpoł., 1:05 w południe, 3:35 popoł., 8:4 wieczór, do Sokala 10:50 przedpoł. 7:5 wieczór do Rawy i 11:10 w niedziele do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa od 1. maja do 30. września o godz. 9:15 rano, 3:18 popołudn., od 15. maja do 31. sierpnia tylko w niedzielę i święta o 1:35 w połudn. Mięszany do Jaworowa o 6:50 rano i 5:48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy do Lubienia tylko od 15. maja do 11. września o godz. 2:15 w południe. Osobowy do Sambora o 9:25 rano i 3:40 popołudniu.